

Przychylności losu, radości w domu, zadowolenia z pracy,
miłości i życzliwości zewsząd

życzą wszystkim Paniom „Kontakty”



KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

10

(437)

KONTAKTY
1989-03-05

cena
50 zł

W Polsce już tak jest, że gdy się czyści wychodki, szykuje się wielkie wydarzenie albo wielki pic. A właśnie 13 lutego o godz. 17.25 w toalecie na parterze Urzędu Wojewódzkiego w Łomży usłyszałem dialog: „Pani Zosi, ma być na glanc!” — „Co się stało?” — „Jutro przyjeżdża jakaś ekipa!”

WŁADYSŁAW TOCKI

NA GLANC

PRZYGRYWKĄ

Najpierw poszła w kraj informacja: Giełda Inicjatyw Gospodarczych w Łomży czeka na Ciebie, Twój pomysł, Twoją gotówkę; „Twoja szansa w Łomżyńskim!”, człowiek z głową idzie na ulicę Nową (siedziba UW)! Powtórzyły ją gazety „zielone” i „czerwone”, radio i telewizja. Potem do wybranych trafiły zaproszenia: tu, u nas, w Łomżyńskim, znajdziesz rzetelną ofertę działalności gospodarczej na warunkach równości, wolności i konkurencyjności! Równocześnie, już poza szumem propagandowym, organizator Giełdy, czyli UW, na gwałt szukał jeśli nie moźnych, to przynajmniej wysokich protektorów. W każdym razie dr Eugeniusz Harasim z Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą nie bez przejęcia wyznał: „Tuż przed wyjazdem za granicę dzwonił do mnie minister Jastrzębski i mówił, że przywiązuje dużą wagę do łomżyńskiej inicjatywy, że wiele sobie po niej obiecuje”. Poobiecował sobie nie tylko minister. Bo oto w dzień po wygłoszeniu wucetów już rano zakorkowały się parkingi wokół Urzędu, później przed pobliskim zespołem przychodni specjalistycznych i przy cmentarzu, wreszcie uliczki dojazdowe. Wśród setek „maluchów” i FSO majestatycznie polyskiwały nowe modele volvo i mercedesa, ople i datsuny. Przeważały numery łomżyńskie. I to było pierwsze zaskoczenie, gdyż obok powszechnej wiedzy, iż co roku wyjeżdża stąd „za wielkie bajoro” parę tysięcy ludzi i tyleż samo wraca z wypchanym „zielenicami” portfelem, równie powszechnie wiadomo, że łapiąca w innych regionach drugi oddech przedsiębiorczość tu nadal leży jak długi.



SZOLBIZNES SPOD ZNAKU MISSEK

Poznały blask jupiterów, brudne saie gmin-
nych ośrodków, brawa i gwizdy

DANUTA MYSTKOWSKA

ŚWIĘTOWANIE Z PRZYMUSU

Dla Zofii K. (niepracującej), dzień ten jest szczególnym koszmarem. Rano szanowny małżonek z wiązaną kwiatów pędzi do biura („Tego dnia jest niezwykle elegancki”). Wracając wieczorem, mocno wstawiony. Dobrze, jeżeli zaraz rzuci się na łóżko i zasypia. Wtedy Zofia zdejmując mu buty i może spokojnie zabrać się do prania. W ciągu dnia nie ma na to czasu — dwuipółletnie bliźniaki, często chorujące, wymagają szczególnej opieki.

Gorzej, gdy podpity siada w kuchni na taborecie. Wtedy Zofia kręci się w pobliżu drzwi wyjściowych. Najczęściej bowiem szanowany w pracy kierownik biura pokazuje żonie swoją władzę nad światem. Pan z wyższym wykształceniem nie przebiera w słowach. Rzuca „mięsem”, czasami szklanką, a ów rymstokowy monolog budzi ze snu dzieci. Wtedy najczęściej Zofia w prezenie od swego inteligenta dostaje ręką w twarz. Ucieka.

— Nie wiem, skąd tyle w nim agresji — mówi. — W pracy uchodzi za wspaniałego człowieka. Koleżanki wręcz zazdroszczą mi tak dobrze ułożonego i kulturalnego męża. No bo fakt, na co dzień jest całkiem niezły. Szatan wstępuje w niego po wódce. A pije z racji różnych okazji. Jedną z nich jest właśnie Dzień Kobiet. Marzę o chwili spokoju w tym dniu. A najlepiej, gdyby wykreślono go z kalendarza.

MÓW DO MNIE JESZCZE

Tego dnia w Urzędzie Gminy w Śniadowie panowie mają wyjątkowo dużo roboty. We czwórkę obsłużyć muszą 26 pań: goździki, życzenia...

— Widać, że robią to z musu, z konieczności — mówi Irena Michalak, sekretarz Urzędu Gminy. — Szkoda, że na co dzień nie są tak życzliwi. Dlatego lubię Dzień Kobiet i atmosferę tego dnia. Jest taka odświeżająca, a i panie ładnie wyglądają.

Irena Michalak lubi też kwiaty. Jak większość kobiet. Niestety, poza marcowym świętem kwiatów nie otrzymuje. Czasami tylko zdarzy się interesant, który za załatwienie sprawy podziękuje bukietem róż. Wtedy tak miło robi się na sercu. Maż pan! Ireny, jak większość mężów, kwiatu, ot, tak, bez okazji, nigdy jeszcze nie kupił. Kwaciarnię odwiedza tylko trzy razy w roku: na imieniny urodziny i 8 marca.

CIĄG DAJSZY NA STR. 8—9

STR. 6

CIĄG DAJSZY NA STR. 11

DO NASZEJ REDAKCJI wpłynęło już ponad 100 zgłoszeń od osób, które chcą należeć do Związku Sybiraków. Przypominamy, że w Łomży działa grupa założycielska tej organizacji. Aby zostać jej członkiem, należy przesłać pod nasz adres („Kontakty”, ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża) następujące dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, data i miejsce pobytu w ZSRR, dokładny adres zamieszkania; do listu należy dołączyć znaczek za 20 zł.

CO 17 STATYSTYCZNY mieszkańiec naszego województwa składał w ub. roku wniosek o paszport (jesteśmy w czołówce krajowej). Najwięcej, bo aż 5680 osób chciało wyjechać do USA, 1470 — do RFN-u, 1340 — do Turcji, 870 — do Grecji, 220 — do Austrii. Z ogólnej liczby 21 600 wniosków załatwiono negatywnie tylko 2,8 proc. Główną przyczyną odmowy wydania paszportu były nie zakończone sprawy sądowe (o alimenty lub podział majątku, sprawy karne itp.). W związku z liberalizacją przepisów paszportowych, w styczniu br. liczba nowych wniosków podwoiła się — wyniosła 3000.

FIRMA „COMINDEX” ogłosiła wśród 10 największych łomżyńskich sklepów „Spolem” konkurs na sprzedaż swoich wyrobów. Oceniane będą obroty sklepów w najbliższych czterech miesiącach oraz reklama i ekspozycja wyrobów „Comindexu”. Zwycięskie sklepy otrzymają nagrody pieniężne (po ok. 200 000 zł). Natomiast klienci, którzy zakupią wyroby spożywcze tej firmy przynajmniej za 1500 zł, również mogą brać udział w losowaniu nagród (kosmetyków).

OD 1 MARCA wzrosły czynsze w domach komunalnych. Najniższy czynsz za metr kw. powierzchnię użytkowej wynosi 17,5 zł, a najwyższy — 55 zł. Stawkę najwyższą płaci się za lokale z kompletem urządzeń technicznych (woda zimna i ciepła, łazienka, ubikacja, co., gaz), zaś najniższą — za mieszkania bez żadnych wygód. Wprowadzono też nowe opłaty za lokale użytkowe (sklepy, zakłady usługowe itp.). Dotychczas za metr kw. w takich lokalach płacono się od 70 do 200 zł, teraz — od 150 do 1000 zł. Konkretnie wymiary czynszu ustalała rada narodowa.

ZŁOTA NUTĘ — główną nagrodę w XIII eliminacjach Chorągwiowego Festiwalu Piosenki Harcerskiej — zdobyła Elżbieta Krysiak z Kolna. Na eliminacjach międzywojewódzkich naszą Komendę Chorągwi reprezentować prócz tego będą Monika Turek, Agnieszka Kosior, „Lemoniadowy Skaut”, 3 DH z Wysokiego Maz. i duet Beata Zawistowska — Anna Kuczyńska.

DO UTARCZKI DOSZŁO na jednym z podwórek przy ul. 22 Lipca w Łomży. Część lokatorów zażądała od służby komunalnej wycofania rosnących tam drzew, a inna grupa stanęła w ich obronie. Za tydzień opublikujemy list Czytelników w tej sprawie.

DWAJ WŁAMYWACZE, którzy okradli sklep w Kaczynie Chebrasach, staną przed sądem w Zambrowie.

W WYSOKIEM MAZ. został aresztowany Marian M.; włamał się do garażu, skąd ukradł koło fiata i komplet kluczy. Jego współnika, Sławomira D., zwolniono za poręczeniem i kaucją. Marian M. jest notorycznym przestępcą i chuliganem.

CENY NA TARGU w Ciechanowcu: pszenica — 9500 zł za kwintal, żyto — 8800, mieszanek zbożowe — 9000, owies — 9000, pszenżyto — 9500, jabłka — 250—350 zł za kg, cebula — 150, czosnek — 50 za główkę, kogut — 1200, jaja kurze — 30 za sztukę, warchlak — 25—45 tys. para, prosięta — 15—20 tys. para, krowa z przychówkiem — 250—320 tys., krowa starsza — 130—200 tys., cielę rzeźne — 650 zł za kg, tucznik — 600 zł za kg, owca rzeźna — 25—30 tys., owca do chowu — 28—45 tys., koń roboczy — 400—850 tys., kłacz żreba — ok. 1 mln zł, źrebię roczne — 280—400 tys., przędza wełniana — 4—16 tys. za kg.

w następnym numerze:

◀ ŻYCIE NA STYKU: Jego zdaniem, ten stół nie jest do krytykowania, a do zbliżenia stanowisk. ▶ BUNTOWNICY SUMIENIA: Jaki sens miałyby głodówki pod pseudonimem? ▶ PODATEK OD ŻYCIA: Pomimo ogromnego nacisku władz chłopi nadal nie godzili się wstąpić do kolchozu.

* Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR uchwaliła zadania dla członków partii na lata 1989—91. Za najważniejsze uznano uspołecznienie pracy partyjnej. Otwierając dyskusję I sekretarz KW PZPR Mieczysław Czerniawski stwierdził, iż podstawowy dylemat zawiera się w pytaniu o sens przemian. Wielu ludzi uważa, że w grzy wali się świat wyznawanych przez lata wartości. Kombinatorstwo stroi się w piórka zaradności, arogancja prezentuje siebie jako niezłomność. Wczorajsza lojalność okazuje się dziś oportunistem, a wiara w idee — naiwnością. Partia chce przekształcić się tak, by zbudować nowy system wartości i zyskać aprobatę społeczną.

w tym przedsiębiorstwie wyniosły 39 tys. zł). W ub. tygodniu zakończyły się również negocjacje podwyżek w przedsiębiorstwach komunalnych w Zambrowie i Łomży. Akcje protestacyjne ogłosił m.in. Rejon Dróg Publicznych w Wysokim Maz. i oddziały Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Wysokim Maz., Ciechanowcu i Zambrowie.

* Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych przesłało wojewodzie swoje stanowisko w sprawie zamierzanych podwyżek cen w komunikacji miejskiej, za wywóz nieczystości i usługi pogrzebowe oraz opłat za wodę i odprowadzanie ścieków. Nie zaaprobowano proponowanego zakresu podwyżek; WPZZ uważa, że zamierza się nimi pokryć nie-

KRONIKA

W dyskusji przeplatało się wiele wątków i refleksji. Bardzo silnie ujawniło się przynęcenie do powodu inflacji i pogarszających się warunków życia. Delegaci, reprezentujący rolnictwo, zwracali uwagę na spadek opłacalności produkcji rolnej. Zgłoszono też wiele lokalnych bolączek. Np. Zofia Konstanty z zakładu „Morena” w Kolnie zaprotestowała przeciwko nieprzemysłowej — jej zdaniem — decyzji rządu o usamodzielnieniu tego zakładu (odzwanianiu od przedsiębiorstwa z Bartoszewa), co może skończyć się fatalnie dla 300-osobowej załogi. Antoni Kondrat z Ciechanowca zwrócił uwagę na trudną sytuację radnych rad narodowych. Są oni pod ogromną presją wyborców. Tymczasem dotacje do budżetów lokalnych zostały w tym roku drastycznie okrojone. Jak sprostać oczekiwaniom? Anatoliusz Myszak, poseł łomżyński, zaprezentował szersze spojrzenie na problem mechanizmów reformy gospodarczej. Stwierdził, że niepokoi go brak spójności w poczynaniach reformatorskich. Kolejną falę nadziei niosą propozycje obecnej ekipy rządowej, ale i tu rodzi się wiele wątpliwości, zwłaszcza w dziedzinie polityki finansowej. Nurt refleksji partyjnej najlapiardniej spuentował Jan Bydolek z ŁZPB „Narew”: „POP w zakładzie pracy jest drugim związkiem zawodowym, tyle że bez uprawnień. Żyje sprawami robotników, lecz nie zawsze jest w stanie załatwić ich bolączki”.

Grupę działaczy uhonorowano odznaczeniami państwowymi. M.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Regina Andrzejczuk, Jerzy Boruc, Zygmunt Krasinski i Józef Ostrowski. Delegaci obejrzeli film Stefania Henczelowej „Przenikanie”. W uchwale znalazł się m.in. zapis o oddawaniu co roku w Łomży jednego bloku dla młodej kadry. Niektóre materiały Konferencji opublikujemy w „Kontaktach”.

* Konflikty płacowe. Po burzliwej dyskusji łomżyński Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego postanowił odstąpić ostatecznie od akcji protestacyjnej, ale nie poprawiły się złe nastroje we wszystkich szkołach. Nauczyciele są przeciwni tzw. widelkom w płacach zasadniczych, wprowadzoną decyzją rządu. Przez tydzień trwała akcja protestacyjna (z jednodniową przerwą w pracy) w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Wysokim Maz. Przedstawiciele załogi wynegocjowali w tym czasie średnią podwyżkę płac o 19 tys. zł (w ub. roku średnie zarobki

gospodarności niektórych przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. Komitet Wykonawczy WPZZ zaprotestował przeciwko formie konsultacji: materiały z Urzędu Wojewódzkiego wpłynęły 23 lutego, a już nazajutrz żądano wyrażenia opinii.

* Sejm uchwalił pakiet ustaw wiejskich, m.in. ustawę o ubezpieczeniu społecznym rolników i członków ich rodzin oraz o funduszu socjalnym wsi.

* Przy „okrągłym stole” prof. Władysław Baka zaprezentował rządowy projekt nowej umowy społecznej (część gospodarczą). OPZZ twierdzi, że dokument jest zbyt ogólnikowy, dlatego nie odpowiada związkom. Środowiska niezależne i opozycja jeszcze nie zajęły stanowiska.

* W ubiegłym tygodniu w Krakowie demonstracje oraz uliczne pochody studentów zorganizowało Niezależne Zrzeszenie Studentów i KPN. Domagano się zalegalizowania tych organizacji, wolności szkół wyższych, wolnych wyborów itp. 23 lutego, w dniu święta Armii Radzieckiej, studenci urządzili „zabawę”, w trakcie której zbaczali pomnik wdzięczności. Zajęcia zakończyły się starciami z milicją i burdami ulicznymi. Organizatorzy zapowiedzieli kontynuowanie akcji.

* „W partii jest wiele obaw o przyszłość, wytyczoną uchwałami X Plenum KC, a zamieszki uliczne i demonstracje ekstremistów te obawy umacniają” — ocenił sekretarz KC Zygmunt Czarnasty w wywiadzie telewizyjnym.

* Podczas niedzielnego wystąpienia na wiecu przed kościołem Św. Brygidy w Gdańsku Lech Wałęsa po raz kolejny zaapelował o rozważenie i spokój: „Nie przeszkadzajcie, «okrągły stół» otwiera nowe możliwości dla nas, dla polskiego społeczeństwa”.

* Znaczne redukcje wydatków na wojsko zapowiedział gen. Florian Siwicki. W ciągu dwóch lat liczba żołnierzy zmniejszy się o 40 tysięcy. Wycofany zostanie 850 czołgów, 900 dział i moździerzy, 700 transporterów opancerzonych, 80 samolotów bojowych i inny sprzęt. Liczba uczelni wojskowych zmniejszy się o jedną trzecią. Nastąpią redukcje etatów w MON-ie i ośrodkach operacyjnych. M.in. likwidacji ulegną 2 i 15 Dywizje Zmechanizowane, kilkanaście pułków i ponad 30 jednostek obrony terytorialnej, które przekształcone zostaną w formacje obrony cywilnej. Likwidacja rozpocznie się już w dniach 2—3 marca br. (rozformowane zostaną m.in. dwa pułki pancerne i jedna brygada rakiet).

Wirus

przedsiębiorczości

Organizatorzy giełdy inicjatyw gospodarczych, która odbyła się w Łomży w połowie lutego, nie kryją satysfakcji. Ich zdaniem impreza spełniła pokładane w niej nadzieje, a w niektórych dziedzinach nawet przerosła oczekiwania. Przede wszystkim bezdyskusyjny jest sukces propagandowy. Udało się osiągnąć z całego kraju setki firm i prywatnych przedsiębiorców. Przyjechali np. przedstawiciele 12 przedsiębiorstw handlu zagranicznego; większość z nich zapewne po raz pierwszy odwiedziła województwo łomżyńskie. W pierwszym dniu giełdy sale Urzędu Wojewódzkiego odwiedziły 3 tys. osób, w drugim — około 2 tys. Już pierwszego dnia zabrakło, wydrukowanych specjalnie na tę okazję, katalogów ofert. Niewątpliwie duże znaczenie miał fakt, że była to pierwsza tego typu giełda w kraju, na której jedno województwo prezentowało zaproszonym przedsiębiorcom swoje gospodarcze możliwości i zapraszało do robienia interesów. Organizatorzy twierdzą, iż przy okazji wiele miejscowych firm zaraziło się wirusem przedsiębiorczości.

Na konkretne efekty w postaci podpisywanych umów trzeba będzie trochę poczekać. Wielomilionowych kontraktów nie podpisuje się w ciągu jednego czy dwóch dni, wymaga to długich uzgodnień, wizji lokalnych itp. Giełda owocować może jeszcze po roku lub dwóch. Niemniej niektóre oferty już dziś robią wrażenie. Przede wszystkim okazało się, że wielu rodaków ma sporo wolnego kapitału. W rozmowach z władzami wojewódzkimi dawali do zrozumienia, iż zainwestowanie kilkudziesięciu tysięcy dolarów nie stanowi dla nich problemu.

Wiele ofert dotyczyło budownictwa i produkcji materiałów budowlanych: eksploatacji kruszywa, produkcji cegły silikatowej i materiałów izolacyjnych. Spółka „Flamal” z Warszawy proponuje nową technologię budowy domków jednorodzinnych. Podobne zamiary ma firma „Hanyan”, która wraz z kapitałem wojewody zamierza budować domki

CIĄG DALSZY NA STR. 15

gościli w Łomży

Zbigniew Michałek, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR; Dominik Jastrzębski, minister współpracy gospodarczej z zagranicą; Wiesław Młynarczyk, wiceminister rolnictwa, gospodarki żywnościowej i leśnictwa, Czesław Dąbrowski, wiceminister postępu naukowo-technicznego i wdrożeń (uczestniczyli w Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej PZPR).

sygnał alarmowy

Nigdy dość bicia na alarm w sprawie inwalidów. Pani Cecylia Blusiewicz z Łomży (samotna, poruszająca się o kulach) od dłuższego już czasu przeżywa męki podczas zakupów w masarni przy ul. 22 Lipca (kółko fryzjera). Ekspedientki przepędzają ją od lady twierdząc, że bez kolejki obsługują tylko siostry PCK. W tej sprawie nie pomogą żadne kary ani nakazy. Potrzebne jest serce i zrozumienie dla trudnego losu chorych, i to nie tylko ze strony kobiet zza lady, ale i nas wszystkich.

SPORNA DATA

W tekście „Zapomnieć ten lęk”, zamieszczonym w 8 numerze „Kontaktów”, znalazło się stwierdzenie, że 17 września pojawili się w Łomży Rosjanie. Jest to oczywiście uproszczenie, wynika z tego, że nikt tej daty dokładnie nie pamięta. Pan Zdzisław Sędziak, bardzo dobrze znający historię Łomży, twierdzi, że nie natrafił na to w żadnym źródle pisanym. Na podstawie „kalendarza” wejść do innych miast regionu przypuszcza, że odbyło się to 29 września. 22 bowiem wojska radzieckie wkroczyły do Białegostoku, 24 — zajęły Sejny i Augustów, 25 — Suwałki i Goniądz, 26 — Rajgród i Sokoły, 27 — Wysokie Maz. i „Drohiczyn”, 28 — Grajewo i Czyżew. (dw)

zdarzenia



zdanie tygodnia

— Władza zrobiła takie otwarcie, że nas wciągnęło i zamurowało. Lech Wałęsa

myśl z atestem

„Nędza przeczy matematyce; gdy się ją podzieli na więcej ludzi, nie staje się mniejsza.” Gerard Laub

O możliwościach łomżyńskiego przemysłu — z Wincentym Sienkiewiczem, szefem działu organizacyjnego i spółek Centrali Handlu Zagranicznego „Paged” — rozmawia Maria Kaczyńska.

kurtuazja i interesy

MARIA KACZYŃSKA: — Czy obecność Pańskiej firmy na łomżyńskiej giełdzie inicjatyw gospodarczych to sprawa tylko kurtuazji, czy też macie widoki na zrobienie interesu?

WINCENTY SIENKIEWICZ: — Przyjechaliśmy do Łomży nie tylko dlatego, że nasz były szef, obecnie minister współpracy gospodarczej z zagranicą, pochodzi z tych stron, a cała impreza odbyła się pod jego duchowym patronatem. Interesują nas wszelkie oferty współpracy, nawet te do końca nie sprecyzowane. Sądząc z ogromnej ilości ludzi, którzy przyszli na giełdę, jest u nas spore zainteresowanie prowadzeniem działalności gospodarczej. Myślę, że nawiążemy wiele interesujących i korzystnych dla obu stron znajomości.

Co pańska firma proponuje swoim kontrahentom?

— Interesuje nas nie tylko sam eksport towarów branży drzewnej i papierniczej. Od 2—3 lat prowadzimy też działalność mającą na celu rozwój produkcji eksportowej. Mamy już pewne osiągnięcia, np. w przemyśle meblowym. Jeszcze trzy lata temu tylko kilkanaście fabryk mebli sprzedawało swoje wyroby za granicę, a dziś jest ich już około 50. Osiągnęliśmy to m.in. poprzez zawieranie korzystnych spółek z kapitałem zagranicznym, który inwestuje w wyposażenie polskich przedsiębiorstw. Mamy szerokie kontakty za granicą i każdego, kto jest zainteresowany produkcją na eksport, jesteśmy w stanie korzystać tam „ożenić”. Oczywiście pod warunkiem, że nasz partner da gwarancję wyprodukowania w krótkim czasie dobrych, konkurencyjnych na rynkach zachodnich towarów. Muszę stwierdzić, że mamy duży ruch w interesie. Aktualnie montujemy kilkanaście nowych spółek z przedsiębiorstwami polskimi i zagranicznymi. Największa, z udziałem kapitału szwedzkiego, powstaje w celu modernizacji fabryki celulozy w Ostrołęce.

Z bocznych TRAS

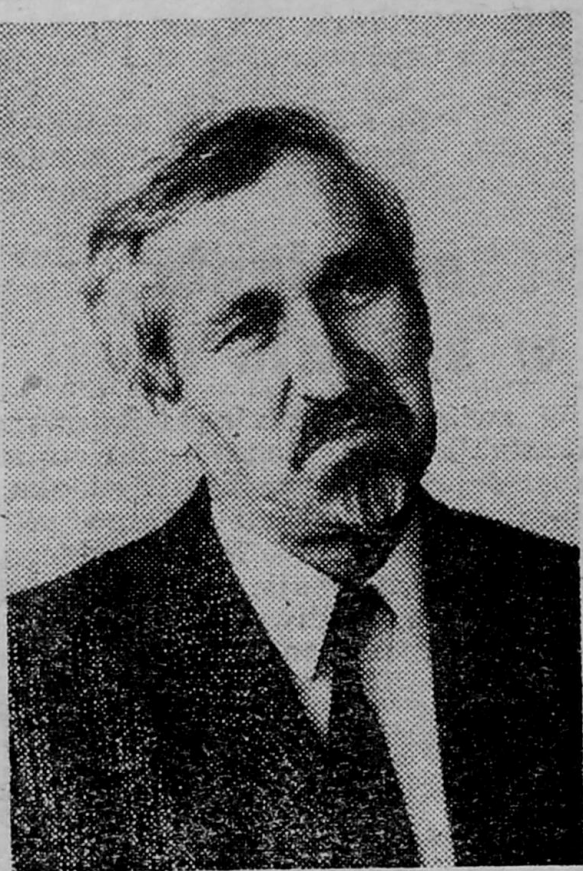
• MATWICA (gm. Nowogród). Zamiar budowy szkoły hamowany jest przez brak planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Mieszkańcy zebrali już trochę pieniędzy na materiały, ale w tej chwili mogą tylko bezzłecznie patrzeć, jak zżera je inflacja.

• ŚLAWIEC (gm. Nowogród). Geodeci przystąpili do przygotowywania dokumentacji budowy wodociągu. Choć finalnie jeszcze daleko, rolnicy już cieszą się na bieżącą wodę w kranach.

• SULIMY (gm. Nowogród). We wsi jest zepsuty telefon, a prośby o naprawę nie przyniosły rezultatu.

• JANKOWO MŁODZIANOWO (gm. Nowogród). Rolnicy, zaniepokojeni złym stanem transformatora, wezwali elektryków. Ci ostatni stwierdzili wprawdzie, że urządzenie nie jest przeciążone, ale zakwalifikowali je do wymiany. Przy okazji zmodernizowana zostanie cała sieć energetyczna. Ma to nastąpić — według zapewnienia Rejonu Energetycznego z Łomży — już w przyszłym roku.

• SWIDRY DOBRZYCE (gm. Grabowo). Wieś położona jest przy ruchliwej drodze. Przepędzanie krów przez jezdnię, a także ruch ciągników i maszyn byłby niebezpieczny, gdyby została ograniczona prędkość pojazdów na tym odcinku.



— Oprócz łomżyńskiej fabryki mebli i Zakładów Płyt Włókowych w Grajewie, z którymi współpracujecie od lat, nie ma w naszym województwie innych firm z interesujących Pana branż. Nie licząc, oczywiście, tartaków.

— Myślę, że po tej giełdzie nasza wiedza o możliwościach produkcyjnych województwa łomżyńskiego znacznie się wzbogaci. Przypuszczam, że jest tu wiele drobnych firm, parających się przetwórstwem prawną. Dotarło już do nas parę deklaracji współpracy, m.in. z przedsiębiorstwa „Powogaz” oraz Zakładów Przemysłu Spożywczego. Te ostatnie np. za swoje produkty chcą kupować tarcicę na Litwie i po obróbce za pośrednictwem „Pagedu” sprzedawać na Zachód. Jest wiele możliwości. Liczą się wszystkie pomysły. Zapewniam, że jesteśmy otwarci na wszelkie oferty, a każdą, która rokuje nadzieję na sukces, będziemy popierać. Współpraca z nami to dla przedsiębiorstw, nawet tych drobnych, ewidentne korzyści: mogą nie tylko zwiększyć produkcję eksportową, ale w ogóle rozwijać swój potencjał, unowocześniać technologie itp.

— Jaka produkcja firm drobnych zainteresowałaby Pana najbardziej?

— W tej chwili mamy ogromne możliwości zbytu na Zachodzie tzw. programów ogrodowych. Są to różnego rodzaju płoty, palisady, pergole, kwietniki itp. Możemy wyeksportować każdą ich ilość. Interesuje nas też galanteria drzewna. Oczywiście, gdyby pojawiło się nowe przedsiębiorstwo produkujące meble, jesteśmy w stanie w krótkim czasie wyposażyć je w porządne maszyny, gwarantujące wyroby na europejskim poziomie.

— Dziękuję za rozmowę i życzę zawarcia wielu udanych transakcji w Łomżyńskim.

• ANDRYCHY (gm. Grabowo). We wsi nie ma sklepu. Rolnicy postuluja, aby Gminna Spółdzielnia dowoziła pieczywo przynajmniej raz czy dwa razy w tygodniu i sprzedawała je w klubie.

• CHEŁCHY (gm. Grabowo). Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Skoro we wsi jest sklep GS-u, to dlaczego nie można w nim kupić np. gwoździ, śrub, łańcuchów itp.?

• KURKOWO (gm. Grabowo). Przy każdej dostawie pasz do tamtejszej zlewni mleka wśród rolników wybuchają awantury. Ciągłe dla kogoś nie starczy koncentratów. Sprawę tę powinna jak najszybciej uregulować kolneńska spółdzielnia mleczarska.

• KONOPKI BIAŁYSTOK (gm. Grabowo). Zdaniem rolników kasa w Banku Spółdzielczym w dniach skupu zwierząt powinna być czynna dłużej niż do 13.30.

• RYBCZYŻNA (gm. Rajgród). Coraz trudniej dojechać do wsi — drogę zarastają krzaki.

• WOZNAWIES (gm. Rajgród). Chętnych do założenia w swoich gospodarstwach telefonów jest więcej niż numerów w centralce. Może uda się ją wymienić na większą?

• CISZEWO (gm. Rajgród). Od czterech lat telefon w tej wsi jest zepsuty.

• KOSIŁY (gm. Rajgród). Przy okazji prowadzenia prac melioracyjnych Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne z Grajewa zniszczyło drogę. Trudno je teraz zmusić do powrotu i naprawy szkód. (W.K.)

FUZJA GS-u z SKR-em W PIEKUTACH

Kiedy cztery lata temu prezesi GS-u i SKR-u z Piekut wystąpili z tą propozycją do swych central wojewódzkich, w Łomży zapanowało kłopotliwe milczenie. Ani Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni, ani tym bardziej Wojewódzki Związek Rolników, nie były zachwycone pomysłem fuzji majątków obu spółdzielni i powołania nowej organizacji spółdzielczej. W Piekutach jednak uparcie drążyli temat i oto zbliża się finał: od 1 marca — zamiast z GS-em i SKR-em — mieszkańcy gminy będą mieli do czynienia z nową Spółdzielnią Handlowo-Usługową „Rolnik”.

RUSZA „ROLNIK”

U podstaw decyzji o połączeniu leżała trzeźwa ocena realiów. Spółdzielnia Kółek Rolniczych, choć wychodziła na swoje, do potentatów nie należała. Z roku na rok coraz bardziej kurczyło się zapotrzebowanie na usługi polowe. W tej chwili rolnicy zamawiają tylko opryski, wapnowanie oraz koszenie zbóż kombajnami. Innymi źródłami skromnych dochodów były: usługi transportowe, stacja diagnostyczna, handel paliwami i... kurczętami, a ostatnio — skup ziemniaków. Choć spółdzielnia nie miała długów, nie miała też środków na zainwestowanie w nowe kierunki produkcji. A jak pokazuje praktyka, te SKR-y, które nie podejmują dodatkowej produkcji, nie mają też widoków na przyszłość.

Głównym źródłem utrzymania Gminnej Spółdzielni z kolei były: handel detaliczny, obrót artykułami do produkcji rolnej oraz skup żyweca i produktów rolnych. Działalność ta z reguły nie przynosiła kokosów. GS mało inwestował. Baza handlu detalicznego nie jest nadzwyczajna. Poprawi się dopiero w tym roku, po oddaniu do użytku domu handlowego w Piekutach (inwestycja finansowana przez fundusz rozwoju WZGS-u).

Choć myśl połączenia sił wykluła się już w roku 1984, szczególnie silnie zaczęła nurtować obie strony w ubiegłym roku, kiedy to pojawi-

ły się pierwsze jaskółki demonopolizacji skupu. Otworzył się nowy, niezwykle chłonny rynek ziemniaczany na wschodzie. Kto żył zaczął skupować ziemniaki dla kontrahentów ze Związku Radzieckiego. Nie tylko w Piekutach, ale i w całym województwie, GS-y i SKR-y zaczęły wchodzić sobie w parę. W Piekutach skonstatowali: „Nie ma sensu ze sobą konkurować, lepiej działać wspólnie”. Drugie podejście udało się. Odbyły się już nadzwyczajne walne zebrania członków obu spółdzielni, które wyraziły zgodę na połączenie majątków i utworzenie nowej spółdzielni „Rolnik”.

Czego mogą się po niej spodziewać rolnicy? Połączenie potencjałów stwarza nowe możliwości. A więc przede wszystkim usprawniona zostanie obsługa transportowa klientów. Zarząd nowej spółdzielni dążyć będzie do zlikwidowania kolejek w punktach skupu, składowie opałowym, magazynie pasz, magazynie nawozów itp. Towary i żywiec, które rolnik dotychczas woził własnym transportem, będzie mu wozili spółdzielnia. Zachowany zostanie dotychczasowy zakres usług polowych (pogłoski o likwidacji tych usług są fałszywe). Spółdzielnia rozbuduje bazę diagnostyczną i naprawiać będzie ciągniki, samochody osobowe, dostawcze i ciężarówki (do 3 ton). Rozwinięty zostanie handel detaliczny (głównie w oparciu o nowy dom handlowy, w którym znajdzie się również miejsce dla kilku zakładów usługowych i ośrodka „Nowoczesna Gospodyni”). Widzą też możliwość rozpoczęcia — na razie — skromnej produkcji. Chęć zacząć od cukierków z żelatyny (tzw. misiaczków) i mebli kuchennych; mają też w planie utworzenie grupy remontowo-budowlanej. To program na najbliższą przyszłość, a dalsze inwestycje zależą już będą od tego, czy się powiedzie.

Czy pomysły spółdzielców z Piekut znajdzie naśladowców? Zobaczymy. (mak)

NOWE W GONIĄDZU



Choć nie bez kłopotów, posuwają się naprzód prace przy budowie przedszkola w Goniądzu. Rozpoczęto też remont kapitalny domu kul-

tury, dzięki któremu miasto zyska nowe kino (stare groziło zawaleniem). Roboty prowadzi miejscowa grupa remontowo-budowlana. (gal)

Got. GABOR LÖRINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).



„Numer”

Wojewódzki Oddział Delegatury Najwyższej Izby Kontroli do spraw Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w Łomży uprzejmie informuje, że Inspekcja Robotniczo-Chłopska nie kontrolowała Urzędu Gminy w Rutkach w zakresie rozdziału działalek budowlanych.

Informacja o kontroli przez IRCh tych spraw została zawarta w artykule „Numer” („Kontakty” nr 6/89).

Mgr inż. CECYLIA JANKOWSKA
wicedyrektor Delegatury NIK
w Łomży

czy przysługuje dieta?

W związku z listem zamieszczonym w tygodniku „Kontakty” nr 6/89 wyjaśniam, że zgodnie z artykułem 152 i 83, ustęp 3, punkt 1 ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, przewodniczącym organów wykonawczych samorządu mieszkańców (przewodniczącym rady sołectkiej), którzy na zaproszenie uczestniczą w sesji rady narodowej (lub innych pracach organizowanych przez prezydium rady narodowej) przysługuje zwrot kosztów podróży i diety. Obejmują ich zasady, które dotyczą również pracowników państwowych, czyli 100 procent diety, gdy posiedzenie (sesja) trwa ponad 12 godzin lub 50 procent diety, gdy posiedzenie trwa ponad 8 godzin.

Zgodnie z artykułem 166 cytowanej ustawy: „soltys wykonuje powierzone mu przepisami prawa zadania z zakresu administracji państwowej”. W związku z tym Rada Ministrów w Uchwale nr 154 z 9 listopada 1987 r. w sprawie praw i obowiązków soltysa w realizacji zadań z zakresu administracji państwowej (MP nr 35, poz. 295 z 1987 r.) określiła, że w przypadku wykonywania czynności z zakresu administracji poza obszarem sołectwa soltysowi przysługuje zwrot kosztów przejazdów na zasadach określonych dla pracowników urzędu gminy.

Rozpatrując konkretny przypadek obywatela Franciszka Maleszewskiego, soltysa wsi Jankowo, po zasięgnięciu informacji w Urzędzie Gminy w Rutkach ustalono, że sprawuje on łącznie funkcje soltysa wsi i przewodniczącego rady sołectkiej. W związku z powyższym obywatel Franciszek Maleszewski ma prawo do otrzymania diety i zwrotu kosztów podróży.

Uprzejmie przepraszam obywatela Franciszka Maleszewskiego za niezbyt ścisłą informację zawartą w poprzedniej notatce prasowej.

Mgr JERZY BACZEWSKI
dyrektor Biura WRN
w Łomży

szukam pomocy

Zwracam się z prośbą o pomoc w rozwiązaniu mej trudnej sytuacji mieszkaniowej.

Od sześciu lat raz w miesiącu chodzę do naczelnika miasta i gminy Szczuczyn i proszę o przydzielenie mieszkania. Ale bez żadnego rezultatu. Byłem też w MGK PZPR. Tam mi powiedziano, że partia nie ma wpływu na naczelnika. Kiedy ostatnio złożyłem podanie u naczelnika, w odpowiedzi usłyszałem, że bym się budował. Jednak nie stać mnie na wybudowanie własnego domu. Pracuję sam, a moje zarobki są małe. Mam z żoną czworo dzieci, najstarsze dziecko ma sześć lat, najmłodsze siedem miesięcy. Żona nie pracuje, bo zajmuje się dziećmi. Zujemy na dostatecznym poziomie, a nie na dobrym.

Mieszkamy w takich warunkach, że chyba nikt w Polsce nie ma gorzej. Nasze mieszkanie to izba o powierzchni 10,80 metra kwadratowego z jednym oknem. Sufit jest popękany, wygięty i grozi zawaleniem, dach przecieka, jest wilgoć, posadzka jest tylko pozostałością po dawnej podłodze. Buszuja tu gryzonie — szczury i myszy i trzeba w nocy palić światło, by dzieci się nie przestraszyły. Podwórko jest zaniedbane i zapuszczone. Kiedyś w tym budynku mieszkały cztery rodziny, dziś mieszkamy tylko my.

„Zimny autobus”

W tygodniku („Kontakty” nr 5/89) ukazał się list czytelników z Czyżewa na temat przewożenia pracowników Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego nieogrzany autobusem. W związku z powyższym Krajowa Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział w Zambrowie przeprowadziła postępowanie wyjaśniające.

Wystąpienie pracowników ZZPB uznano za słuszne. W stosunku do osób winnych wyciągnięto surowe wnioski dyscyplinarne. Podjęto odpowiednie działania, aby opisana sytuacja nie powtórzyła się w przyszłości.

Dyrekcja Oddziału KPKS w Zambrowie przeprasza pracowników

ZZPB, dojeżdżających do pracy z kierunku Czyżewa.

Mgr JÓZEF IDŹKOWSKI
dyrektor Oddziału KPKS
w Zambrowie

odwołanie
w sprawie drogi

W związku z notatką („Śpięcia”, „Kontakty” nr 50/88), dotyczącą drogi dojazdowej we wsi Kietlanka, Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Łomży informuje, że z powodu wyczerpania możliwości przywrócenia stanu posiadania drogi w trybie administracyjnym, naczelnik gminy w Zarebach Kościelnych istotnie wystąpił do Sądu Rejonowego w Zambrowie o przywrócenie

stanu posiadania tej drogi. Sąd powództwo oddalił nie orzekając, iż do chwili rozstrzygnięcia sporu winien być utrzymany stan faktyczny, istniejący przed 14 maja 1988 roku.

W związku z powyższym, naczelnik gminy wniósł odwołanie do Sądu Wojewódzkiego w Łomży. Sąd Wojewódzki odwołania naczelnika nie uwzględnił.

Naczelnik gminy nie podzielił poglądu sądu w tej sprawie i w najbliższym czasie złoży wniosek do Sądu Najwyższego o rewizję nadzwyczajną na postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

Mgr inż. MIECZYSLAW
SWITAJEWSKI
zastępca dyrektora Wydziału
Geodezji i Gospodarki Gruntami
UW w Łomży

wizyta kominiarza

Co jakiś czas odwiedza naszą wieś kominiarz. Ostatnio był przed świętami Bożego Narodzenia. Wówczas pobral od mieszkańców opłaty za niby wykonaną usługę czyszczenia kominów, której nie wykonał, i zapowiedział, że tak będzie robił co trzy miesiące.

Jak pamiętam, od kilkudziesięciu już lat kominiarze przychodzą wyłącznie po opłaty. Opornych straszą kolegium. Wielu nie zgadza się z taką sytuacją, choć płaci dla świętego spokoju.

Moje gospodarstwo również odwiedził kominiarz z Radziłowa. Na liczył mi opłaty około dwóch tysięcy złotych. Jak nie chciałem zapłacić takiej sumy, to mnie wyzywał. Wtedy żona, dla świętego spokoju, dała mu pieniądze. W domu było akurat świniobicie, więc kominiarz zażył sobie, żeby mu zawinąć głowę od świniaka.

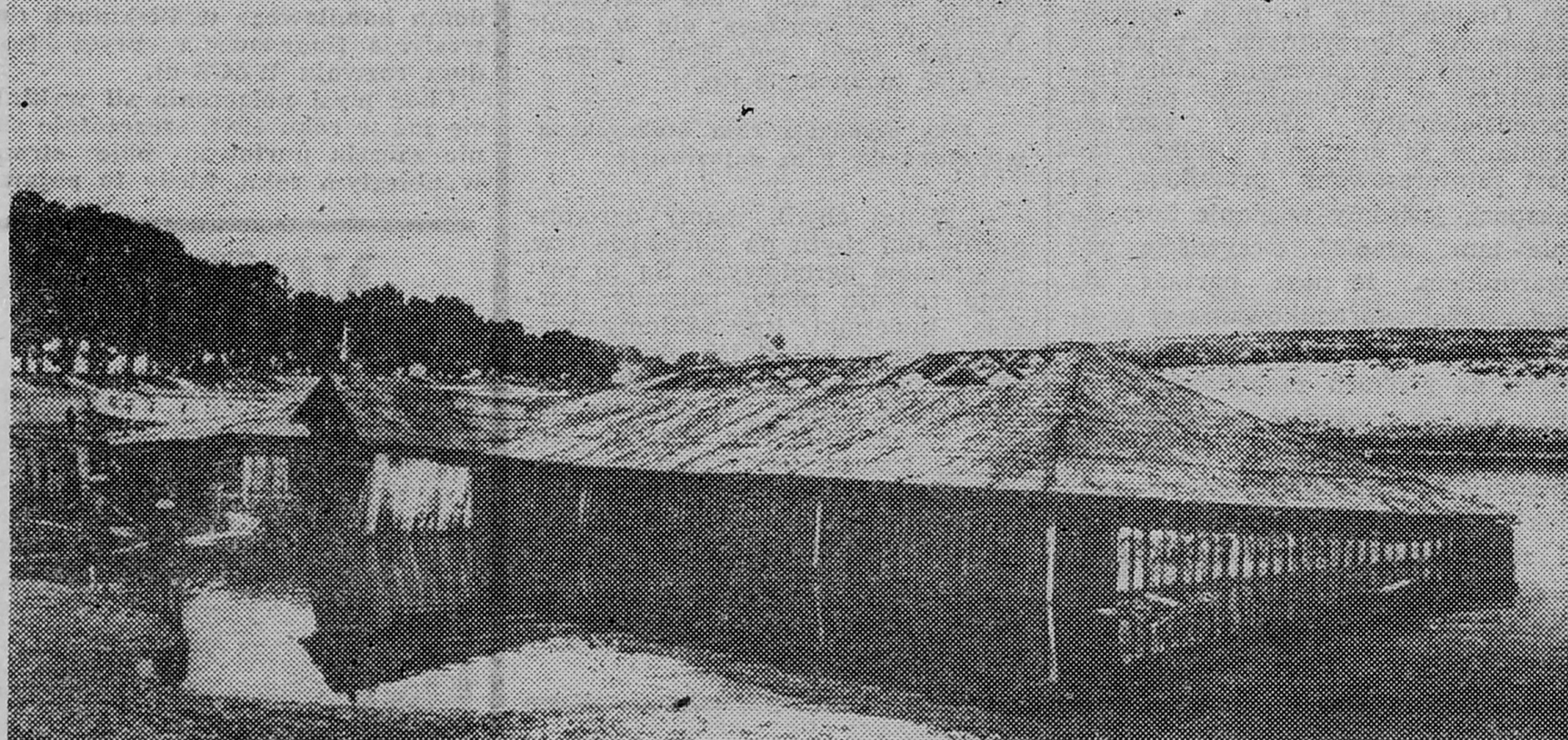
Dodam jeszcze, że mój dom jest

ry z dzikiego zwierza. On grał na bałatajce, a mnie nauczył tańczyć kozaka. Razem z Iwanem zbierałam owoce w tajdze, łowiłam i suszyłam ryby na zimę. Zimą Iwan pracował w oborze i woził śmietanę do Omska. Zawsze trochę przynosił dla mnie i dla babci, która się mną opiekowała.

Mama i siostra po wyjściu ze szpitala zostały odizolowane, myślały, że ja nie żyję i o pół roku wcześniej wróciły do Polski. Mama zmarła zaraz po wojnie. Siostra zmarła dziesięć lat temu. Ja wróciłam do Polski razem z babcią. Ona żyła tu tylko rok. Ja jestem po zawale serca i choruję na cukrzycę. Z dzieciństwa niewiele pamiętam, ale niektóre kartki ze starego pamiętnika zachowałam przed oczyma do końca: starego Iwana grającego na bałatajce, śpiewającą tajgę i wyjące wilki.

KRYSTYNA SOKOŁOWSKA
Popowo

Von den Russen versenkte Badeanstalt bei Lomza



Naczelnik rodzinie Marka Marczyńskiego proponował następujące rozwiązanie: założenie księżeczki mieszkaniowej, na którą 50 procent wkładu, ze względu na szczególnie trudną sytuację bytową, uzyska zainteresowany z Urzędu Miasta i Gminy w Szczuczynie. Wówczas może z listy przyspieszeń otrzymać mieszkanie już w roku przyszłym (jeżeli zdecyduje się na spółdzielcze z piecami), bądź w 1991 roku z centralnym ogrzewaniem.

Białystok
w starej pocztówce

Od lat zajmuję się zbieraniem starych zdjęć i pocztówek Białego stoku. Moja księżka na ten temat zostanie wydana przez KAW w Białymstoku. Podczas kolekcjonowania interesujących mnie materiałów do moich zbiorów trafiły także stare pocztówki Łomży i regionu łomżyńskiego do 1939 roku. Chętnie wymienilibym je na pocztówki Białego stoku lub inne, które zbieram. Mogłbym także zakupić większy zbiór starych zdjęć lub pocztówek o różnej tematyce. Załączam jedną ze starych kart Łomży, chyba mało znaną, wydaną podczas pierwszej wojny światowej.

TOMASZ WIŚNIEWSKI
ul. Bema 95/99, Białystok
(tel. 212-46)

nowy. Mam piec do centralnego ogrzewania, a na dachu jest jeden komin. Kominiarz chciał liczyć żeberka grzejników i rury odchodzące od pieca. Nie rozumiem tego, przecież w grzejnikach krąży woda, a nie dym i sadze. Chciałbym wiedzieć, czy są stałe ceny na usługi kominarskie i czy za piec centralnego ogrzewania płaci się osobno.

CZYTELNIK
Z Rydzewa Pieniążek
(nazwisko do wiadomości redakcji)

dzieciństwo w Syberii

Urodziłam się w 1937 roku. Od 1939 roku razem z mamą i siostrą przebywałam w Syberii koło Omska. Mama z siostrą zachorowały na tyfus i zostały zabrane do szpitala do Omska. Ja zostałam sama w ziemianie. Później też zachorowałam na tyfus i leżałam na tej podłodze z gliny. Wtedy od czasu do czasu przychodziła do mnie stara babcia. Ona była Polką, pochodziła z Moniek. Miała wtedy 75 lat.

Jak miałam sześć lat, poszłam pilnować krowy do kolchozu. Za swoją pracę dostawałam litr mleka. Pracowałam razem ze starym Iwanem, który nie miał żadnej rodziny. On mnie nauczył, bym zawsze nosiła ze sobą drzazgi i zapalki. To była moja broń przed żmijami i wilkami na stepie. Iwan zrobił mi kapelusz z trzciny i uszył buty ze skó-

zabarwić bi łe plamy

Długo zastanawiałam się nad tym, czy wziąć udział w ogłoszonym przez redakcję konkursie pod hasłem „Wschodnie losy Polaków”. Znam niedoskonałości swojego pamiętnika, chociażby brak polotu, ale może to i dobrze, bo niczego nie ubarwiałam, tylko rejestrowałam przeżyte fakty. Oczywiście, że mogłam swoją pracę dać jakiemuś poloniście, który wygładziłby i wypolerował wszystko, ale czy wówczas ja byłabym autorką?

Nie liczę na żadną nagrodę. Pamiętnik w końcu zdecydowałam się wydać tylko po to, aby rozjaśnić trochę białe plamy. Zresztą, dlaczego białe? Nie rozumiem zupełnie, przecież krew jest czerwona.

Dziś nie mam żalu do narodu radzieckiego za pięcioletnią katorgę, ale w stosunku do władzy nie potrafię wyżyć się nieufności i lęku. To jest silniejsze ode mnie. Ile razy sytuacja jest napięta, pierwsze co robię, to suszę suchary.

Wierzę w szczerość intencji konkursu. Jeśli moje wspomnienia zabarwią choć trochę białe plamy, będę usatysfakcjonowana. Niczego nie chwale i nie dziękuję za przeżyte lata. Jednak treści nie zmienię. Mogę milczeć, ale nie przeinaczać.

STANISŁAWA WORON
Malbork



W pierwszym tygodniu tego roku łomżyńscy satysfakcją powitali otwarcie dwóch nowych sklepów przy ul. Buczka. Tym bardziej to cenne, że placówki te powstały w pomieszczeniach zajmowanych przez biura. Mamy na myśli istniejący już wcześniej, świetnie zaopatrzony (agencja WPHW) sklep spożywczy z ul. 22 Lipca („po schodkach”), który teraz otrzymał większy lokal z ładnym wystrojem. Sąsiaduje z nim sklep z konfekcją spółki „Sawa”, również ładnie urządzone; szkoda, że póki co zaopatrzenie nie dorównuje wystrojowi. Coś nowego rzuci się w oczy również po przeciwnej stronie ul. Buczka. Brudna i beznadziejna kawiarnia „Bona” zakończyła wreszcie swój niesławny żywot. „Społem” wypuściło lokal w ajencję — powstała sympatyczna

Mieszkańców nowych dzielnic zainteresuje z pewnością to, co dzieje się na ich podwórku. Przede wszystkim wzbogacony zostanie ciąg handlowo-usługowy przy ul. Kazańskiej. M.in. obok istniejącego już serwisu powstanie sklep firmowy „Unitry” (ze sprzętem radiowo-telewizyjnym); nieco dalej — sklep WPHW z artykułami gospodarstwa domowego, elektrycznymi i chemicznymi. Zacznie też pracować kilka zakładów usługowych, m.in. kuśnierski i szewski. Na Południu III (obok strzelnicy) dobiega końca budowa dużego pawilonu, w którym „Społem” ulokuje sklep spożywczy. Miejmy nadzieję, że firma ta zmobilizuje całą ambicję i pokaże handel na poziomie nie gorszym od tego, jaki prezentują jej ajenci. Cennym nabytkiem będzie firmowy

SPACERKIEM PO ŁOMŻY

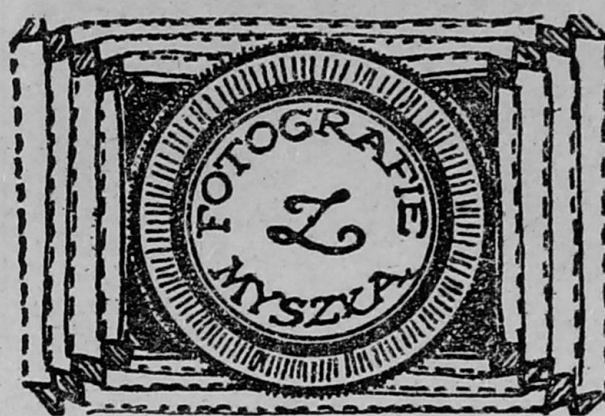
kawiarnia-dyskoteka „Bianco”, czynna do późnych godzin nocnych.

Wyższość prywatnego handlu nad spółdzielczym widać również w świeżo wypuszczonym przez „Społem” w ajencję (po remoncie) popularnym „ABC”; pojawił się tam rewelacyjnie zaopatrzony dział owocowo-warzywny. Dział spożywczy ma charakter delikatesowy. W najbliższych miesiącach pojawią się na Starówce jeszcze dwie nowe, ciekawe placówki: sklep Krajowej Agencji Wydawniczej (oddziału białostockiego) przy ul. Senatorskiej (z książkami, płytami, kasetami, pocztówkami itp.) oraz sklep „Poljazzu” przy ul. Wiejskiej (ze sprzętem muzycznym, elektronicznym, płytami itp.).

Skoro jesteśmy na Starówce, to wypada rzucić okiem na halę targową. Po remoncie weźmie ją również w posiadanie Merkury; będzie tam 40 boksów-stoisk, a więc miasto zyska duży obiekt handlowy. Niestety, wygląd hali nie rokuje nadziei na rychłe zakończenie prac (miało to nastąpić już w tym roku), a termin oddania budynku do użytku dodatkowo oddala brak źródła ciepła.

sklep Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego z Białegostoku, przygotowywany do otwarcia na os. Południe I. Zaś przy ul. Małachowskiego (uwaga!) wkrótce otworzy swoją placówkę firmową radomski „Radoskór”. Może dzięki temu wzrosną nasze — obecnie marne — szanse na zakup butów.

Wróćmy jeszcze raz na Starówkę. W Urzędzie Miasta dojrzewa zamiar przekształcenia ul. Buczka w reprezentacyjny pasaż handlowy. Koncepcja przewiduje m.in. zamknięcie tej ulicy dla ruchu kołowego; poprawiona zostanie architektura trzech istniejących tam okropnych bud z dyktu — w jednej z nich ma powstać lokal małej gastronomii, a w drugiej sklep-galeria. Projektanci widzą m.in. pergole, łączące np. „Cafe Bianco” z barem „Mini” i w innych miejscach. Istota projektu polega na zadbanie o estetyczny wystrój wnętrza wszystkich sklepów przy ul. Buczka, a także na zadbanie o odpowiednie reklamy zewnętrzne, kolorystykę elewacji budynków itp. Wszyscy zainteresowani podchodzą do pomysłu z zapalem, a więc jest szansa, że wkrótce nasze miasto wzbogaci się o reprezentacyjną ulicę handlową. (mak)



DWOREK

„Ja kocham stary szlachecki dworek miłością, jaką mam dla pocztowych daw-

nych czasów, gdy to więcej jeszcze byliśmy sobą; [...] a myśląc, jak za lat kilkadziesiąt zniknie z ziemi wszystko dawne, serdecznie mnie żal przejmuję. Dworek szlachecki dzisiaj już być powinna monumentem. Jeszcze przed trzydziestu laty więcej mieliśmy tych szarych, poważnych domostw o wysokich dachach, o pierzastych kominach, o szerokich sieniach, stojących jednym bokiem do cieniściego ogrodu, drugim do ożywionego podwórza; więcej dworców z ganeckiem o dwóch kominach, otoczonych gospodarskimi budowlami, i poważnie jak szlachcic-rolnik zdającym się stać na straży wśród pracującej czeladki.” — Pisał Józef Ignacy Krąszewski.

Na zdjęciu: dworek w Sieburezynie pod Wizną (nie istniejący). Fotografia ze zbiorów dr. Czesława Brodzickiego z Łomży.

BOLESŁAW DEPTUŁA

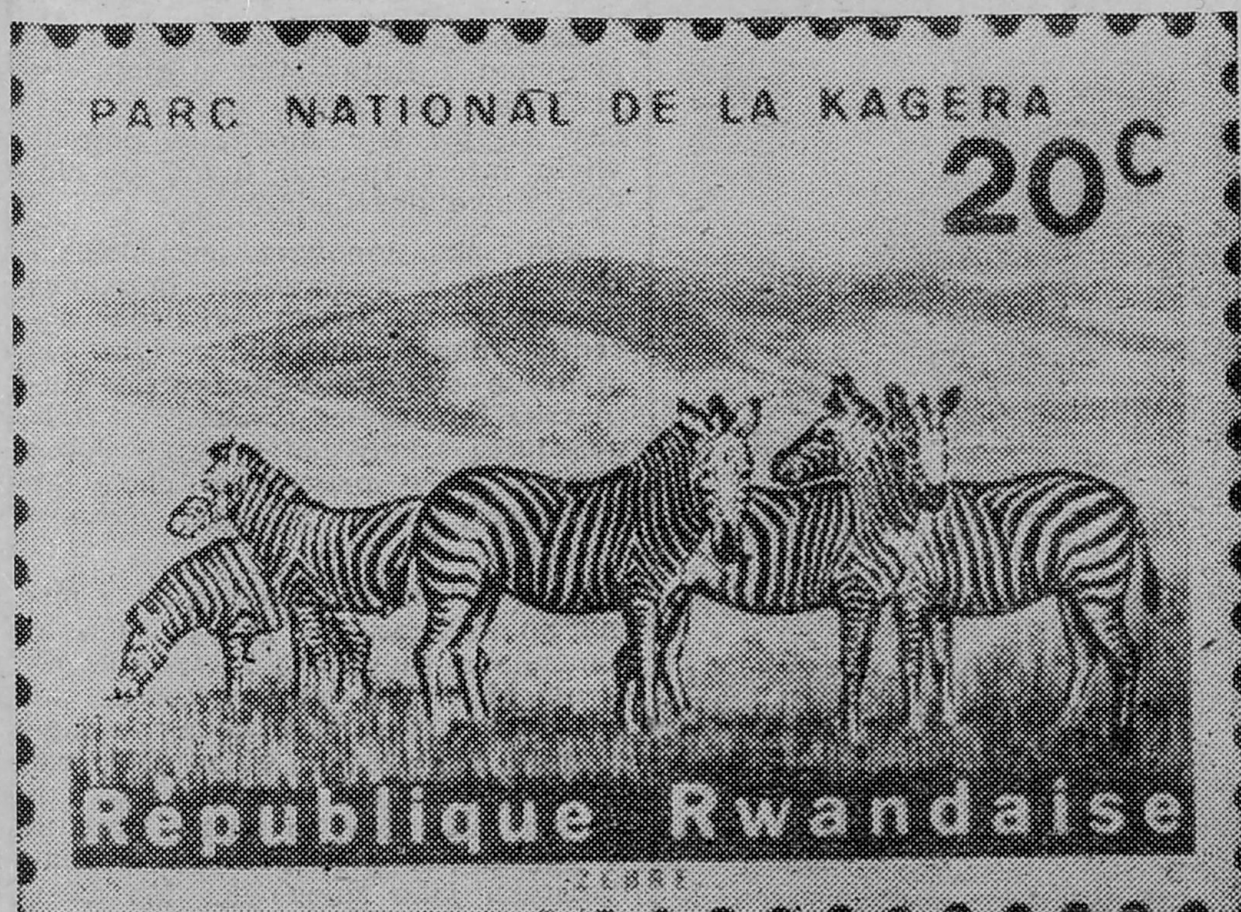
SŁODKIE ŻYCIE

kobieta z prowincji

Postanowiłam znów wyruszyć w podróż. Skusił mnie mecz koszykówki między miłą memu sercu drużyną „Górnika” Wałbrzyskiej a warszawską „Legią”. Gdy weszłam do pomieszczenia, szumnie zwanego halą sportową, od razu poczułam się raźniej: wypisz-wymaluj sala gimnastyczna przeciętnej łomżyńskiej szkoły podstawowej, ciasna i zaniedbana. Nic dziwnego, że „Górnik” przegrał. Postanowiłam towarzyszyć moim pupilom do Wałbrzyskiej. Wśliznęłam się do autokaru, ale oni — jak to sportowcy — na europejskim poziomie — udali się na obiad do hotelu „Solec”. Z braku innego zajęcia usiadłam sobie w kącie hallu, żeby pooddychać wielkim światem. A było na co popatrzeć. Recepcjonistka rozmawiała z klientem po włosku, na podłodze leżał perski dywan, a facet z kijem ciągle przedstawiał telewizor marki „Sanyo” z pierwszego programu na drugi. Zatrzymałam toalety: czysty ręcznik, pachnące mydło, nawet cenny papier — wszystko tam było! Odkręciłam kurek i zaczęło się! Woda siknęła na białą glazurę i czerwoną terakotę. Kręczę w prawo, w lewo, a kurek coraz bardziej odskakuje od rury. O rety! Zaraz ktoś wejdzie i wszystko się wyda: kobieta z prowincji nie potrafi obejść się ze zwykłą umywalką. A gdzie niby miałam się tego nauczyć? W przybytku na Zambrowskim Rynku?

W Wałbrzychu wsiadłam na podmiejskiej pętli do ikarusa z zamiarem dojechania na przeciwległą. Jadę, jadę, powoli usypiam, a pętli jak nie ma tak nie ma. Co o możliwości, żeby za jedne 15 zł tak jechać i jechać? U nas za przekroczenie każdej rogatki płaci się dodatkowo. A tam ludzie za 15 zł jeżdżą sobie z Dzieńmierowic do Szczawna Zdroju. Czyżby w Łomży ceną biletów podkreślało się wielkomiejskość stolicy województwa? Chyba to słuszne, należy dbać o reputację miasta. (Cdn.)

G.K.S.



MOJE HOBBY

W arkanach filatelistyki wprowadza LESZEK KOCON.

Słów kilka o cenach znaczków. Do historii już przeszły czasy, gdy filatelistyka była rozrywką; teraz stała się bardziej lokatą kapitału. Ceny szaleją. Np. za arkusik czy blok znaczków w okienku na pocztę 80—100 zł, za kilka dni cena na giełdzie podskakuje do 2000. Ceny urzędowe znaczków polskich rosną nieco wolniej. Podwyżki odbywają się z reguły raz—dwa razy do roku. Ostatnio np. była podwyżka w styczniu, a już mówi się o następnej w czerwcu. Kto żyw wykupuje więc znaczki w celach zarobkowych (zwłaszcza te z lat pięćdziesiątych), a prawdziwi kolekcjonerzy oglądają w sklepach filatelistycznych puste klasery.

Pod koniec ubiegłego roku na rynku pojawiło się wydawnictwo pt. „Katalog popularny 1989” w cenie 600 zł. Cieszyliśmy się nim zaledwie kilka tygodni — po styczniowej podwyżce informacje w nim zawarte nie mają żadnej wartości. Nie tak dawno osoba z branży powiedziała mi, że to tylko katalog, a nie cennik. Co za ignorancja! Przecież jeśli to wydawnictwo miało jakiś sens, to właśnie dzięki podaniu cen znaczków, obowiązujących w naszych sklepach filatelistycznych. Ciągłe podwyżki utrudniają więc orientację i zniechęcają do angażowania się w zbieranie znaczków zwłaszcza młodych filatelistów. Kto z nas może sobie pozwolić np. na danie swojemu dziecku 2000, 5000, czy 20 tysięcy złotych na zakup jednej serii?

NA ZDJĘCIU: Park Narodowy Kagera na znaczkach Rwandy. Reprod. BOLESŁAW DEPTUŁA

GŁOGER NIEZNANY

wiekie, a gdy i tam nie znaleźli zrozumienia, Gloger wystosował skargę do samego gubernatora w Łomży. Gubernator rzetelnie zapoznał się ze sprawą i decyzję wójta z Tykocina uchylił, ale po namyśle podwyższył koszty utrzymania szkoły do 300 rubli rocznie. Pieniądze te miały oczywiście pochodzić ze składek społecznych. Na głowy trzech szlachciców posypały się gromy. Jednak po pewnym czasie społeczność lokalna ochłonęła i już bez przeszkód zaczęła świadczyć na szkołę.

Inny zatarg z władzami — dodajmy, że nie ostatni — dotyczył browaru. Otóż by zdobyć pieniądze na swe naukowe zainteresowania, Zygmunt Gloger postanowił założyć w Jeżewie browar. Co roku musiał składać władzom podatkowym informacje o dochodach, wielkości produkcji oraz zatrudnieniu. W 1886 roku nie dopełnił tego obowiązku. Do akcji natychmiast wkroczyli urzędnicy. Wysłali do Jeżewa po naglenie, a gdy i to nie pomogło, wysłali wójta, by przypomniał Glogerowi o zaniedbanym obowiązku. Wójt zastał drzwi zamknięte. W ostatniej chwili, gdy sprawa miała już trafić do sądu, właściciel Jeżewa ujawnił się i wyjaśnił, że z początkiem roku 1886 po prostu zamknął browar.

LESZEK KOCON



DZIEWCZYNY NIE UKRYWAJĄ: są umęczone i cały ten interes chciałyby mieć już poza sobą. Niedospane, z podkrążonymi oczami nierzadko o pustym żołądku — przyklejają do twarzy

kiem zapytania. Dziewczynom zabrakło odwagi, a te, które stawiały się na anonsie organizatorów, nie grzeszyły urodą. Energiczny szef „Artexu” (współorganizator) wyznał, iż sytuacja była niemal patowa. Bi-

konkursie. Nie wytrzymały tej psychicznej presji. Organizatorzy drżeli więc i prosili, by pozostałe nie zechciały czasem pójść ich śladem. Finał musi się odbyć. Bilety wszak zostały sprzedane.

Z mieszanymi odczuciami przyglądam się tym, które odważyły się dotrzeć do końca. Być może nie starczyło im dość samokrytycyzmu, by się w porę z interesu wycofać. Niektóre z nich zostały narażone na gwizdy i ośmieszenie, a taką reakcję widzów powinni przewidzieć panowie organizatorzy. Tymczasem szef „Artexu” usiłował wmówić mi, iż każda z kandydatek miała w sobie coś interesującego, że gusta publiczności bywają przecież różne. A poza tym, dodał, każdej należy stworzyć równe szanse.

— Większość z nich — szepnął mi na ucho ex-idol „Niebiesko-Czarnych” — naprawdę warta była grzechu

Mnie natomiast zai zrobiło się tych wszystkich dziewczyn. Ktoś bowiem postanowił zarobić na nich grube pieniądze (bilet na koncert w Łomży kosztował dwa tysiące, gdy to pomnożyć przez 500 widzów, wychodzi milion z jednego tylko wstępu), podczas gdy same bohaterki owych piętnastu wieczorów do biznesu tego dołożyć musiały z własnych kieszeni. Dieta w wysokości tysiąca złotych dziennie, jaką otrzymały, przy dzisiejszych cenach starcza zaledwie na skromne śniadanie. Zaś za pokazywanie ud, wad i wdzięków na scenie nie dostały od organizatorów ani grosza. Co więcej, każda z nich na konkurs musiała z własnej kieszeni kupić wieczorową kreację i odpowiedni strój kąpielowy. Każda wyglądać chciała jak najlepiej. Po swoją czarno-złotą kreację Agnieszka pojechała aż do Warszawy, Ania do Łodzi, a pozostałe jeszcze gdzieś indziej. Za kosmetyki, najczęściej zachodnie,

KIM BYŁY TEGOROCZNE kandydatki do tytułu najpiękniejszej na Podlasiu? Dorota Bójko studiuje na Politechnice Białostockiej. Hiszpanka — jak mawiały o niej pozostałe kandydatki, swój start w konkursie potraktowała jako ciekawostkę, co wywołało ogólne zaskoczenie wśród jej koleżanek. Ta kruczowłosa, o śniadej cerze studentka, marzy o poznaniu tradycji i kultury ludów Ameryki Łacińskiej. Chciałaby też w praktyce skonfrontować znajomość hiszpańskiego i angielskiego.



SZOLBIZNES SPOD ZNAKU MISSEK



uśmiech i wędrują na scenę. Nie, nie narzekają. W końcu ta piętna-stodniowa zabawa przyniosła im sporą frajdę: mogły poczuć się jak prawdziwe objazdowe artystki. Poznały blask jupiterów, brudne sale gminnych ośrodków. brawa i gwizdy. Jednym słowem: otarły się o „wielki” świat. A że do tego interesu sporo dołożyły z własnej kieszeni? Nie szkodzi. Liczą się przede wszystkim emocje i nowe doświadczenia. No i jeszcze jedno się liczy: tytuł najpiękniejszej. Bo każda w skrytości marzyła, by ten zaszczyt spłynął właśnie na nią.

Mimo sporej reklamy (plakaty, ogłoszenia w prasie) tegoroczne wybory Miss Podlasia stały pod zna-

lety sprzedano na wszystkie planowane występy, tymczasem kandydatek do korony zjawilo się zaledwie kilka. Nie zareagowały w ogóle dziewczyny z Suwałk (trzeba było odwoływać koncerty), a honor Łomżyńskiego uratowała sympatyczna, długowłosa barmanka z kasyna milicyjnego w Kolnie

To było jednak zbyt mało jak na zapowiadane wielkie szol z udziałem „dinozaurów”. Organizatorzy stali więc przed nie lada dylematem. Tak dochodowej imprezy żal wypuszczać z rąk. W końcu jednak znalazło się jeszcze kilkanaście dziewcząt chętnych do udziału w tej zabawie. Magnesem przyciągającym był niewątpliwie telewizor kolorowy wartości miliona złotych, jaki przypadnie w udziale najpiękniejszej na Podlasiu. Tak więc ostatecznie osiemnaście dziewcząt, bez wstępnej selekcji, natychmiast zaangażowano do programu „Miss Podlasia — Miss Publiczności”.

Nim ruszyły w trasę, pobrały kilka lekcji chodzenia i tańca u białostockiego choreografa. Zwalniały się ze szkół, uczelni, pracy, by zdążyć na zajęcia. Potem też się zwalniały: na wieczorne objazdy gmin i miasteczek. Beacie na przykład redakcja „Kuriera Podlaskiego” (główny organizator) obiecała załatwić zwolnienie na czas wojaży. Pismo jednak żadne nie dotarło, więc ona na własne ryzyko ułatwiała się z roboty. Teraz obawia się, że została z pracy zwolniona. Liczy jednak na wyrozumiałość przełożonych.

Łomża była ostatnim, piętnastym etapem „podróży” przed wielkim finałem w Białymstoku. Dziewczyny nabrały już obicia ze sceną, pozbyły się kompleksów i ogólnie — choć na twarzach widać zmęczenie — są z siebie zadowolone.

W trakcie tych objazdów bywało jednak różnie.

— W Grajewie — mówi jedna z dziewcząt — publiczność powitała mnie gwizdami. Nogi miałam jak z waty i chciałam uciec ze sceny, ale jakoś dotrwałam do końca. Teraz już jestem uodporniona na reakcje publiczności.

NIE KAŻDA JEDNAK POTRAFI unieść ciężar krytyki. Już w trakcie trasy dwie dziewczyny zrezygnowały z udziału w

też płaciły z własnej kieszeni. Teraz żadna nie chce się przyznać, ile dziesiątek tysięcy włożyła w tę, jak stałe podkreślały, zabawę. Chciały tylko przeżyć coś nowego i to była dla nich największa satysfakcja.



Poza choreografem nie zapewnią dziewczynom żadnego innego fochowca. A przecież w takim jak ten konkursie sprzedaje się przede wszystkim urodę. Potrzebna więc była kosmetyczka, która doradziaby dziewczynom, jak ulepszyć mogą twarze. Scena rządzi się wszak swoimi prawami i źle zrobiony makijaż nie ozdabia, lecz wręcz porzydza w świetle jupiterów. Stąd też całkiem ładne dziewczyny wyglądały na estradzie jak upiory. Panowie, skoro już robimy szol, to róbmy go profesjonalnie, nie narażajmy dziewcząt na ośmieszenie!

Agnieszka Wasyluk jest kelnerką w białostockim „Kaunasie”. W przyszłości chciałaby zdobyć fach fryzjerski. Nie ma żadnych marzeń, a w roli kandydatki do tytułu najpiękniejszej — mimo iż przeszła niezauważona — czuła się znakomicie.

Beata Szostkowska — jedyna łomżyńska z Kolna. Do udziału w konkursie namówiły ją koleżanki. Czy żałuje? Nie. Mówi, że poznała wielu interesujących ludzi, że zdobyła nowe doświadczenia.

Agnieszka Janowicz jest elektro-monterem i jednocześnie uczennicą liceum wieczorowego. Jej urodę doceniła mama, zachęcając tym samym do udziału w konkursie. Agnieszka lub. taniec (przez 8 lat była uczennicą szkoły baletowej) i dobre książki, a w przyszłości chciałaby „zaliczyć” jakieś studium kosmetyczne.

Ania Kuczyńska startowała z numerem szesnastym. To ją właśnie łomżyńska publiczność wybrała na swoją Miss. Ten tytuł w trakcie całej trasy Ania zdobyła aż ośmiokrotnie. Ma 170 cm wzrostu, 93 cm w białym, 68 cm w pasie i 96 cm w biodrach. Na co dzień pracuje w spółdzielni niewidomych w Białymstoku jako księgowa. Ma dwiętnaście lat i nadzieję na kierownicze stanowiska w przyszłości.

— Właściwie lubię zacisze domowe i spokój — mówi. — Dlatego męczyły mnie te trasy, ale skoro zaczęłam, nie wypadało się wycofać. Z natury jestem trochę romantyczką. Uważam, że mieć ładną twarz i zgrabne nogi, nie oznacza wcale, iż jest się naprawdę piękną. Dla mnie uroda kobiety to przede wszystkim inteligencja i umiejętność znalezienia się w każdej sytuacji.

Dziewczyny odetchnęły z ulgą. W jednej wspólnej garderobie zrzucały z siebie wieczorowe kreacje, wkładały dzinsy, czekały na objazd. Każdego wieczoru autokarem wracały do Białegostoku. Zmęczone marzyły o porządnym śnie. Tylko Beata nie miała pojęcia, jak dostać się do domu. Ostatni autobus z Łomży do Kolna odjechał o 21.00.

DANUTA MYSTKOWSKA



O tym, jak się ma konserwatyzm do zamordyzmu — z Januszem Korwin-Mikke — rozmawia Stanisław Mieńkowski.

STANISŁAW MIENKOWSKI: — Kim pan jest, panie Korwin-Mikke?

JANUSZ KORWIN-MIKKE: — Konserwatywnym liberałem. Swego rodzaju alternatywą wobec wszechwładnej dyktatury biurokracji partyjnej.

— Ale właśnie konserwatyzm kojarzy się większości Polaków z dogmatyczną konserwą stalinowską, która doprowadziła nas do kryzysowej zapaści.

— Nie ten adres. Jako konserwatysta liberalny wcale nie pragnę zachować tego, co akurat jest.

— A co chciałby pan zachować?

— Przede wszystkim chciałbym wrócić do tego, co było przed 1789 rokiem.

— To znaczy do czasów poprzedzających Rewolucję Francuską?

— Proszę napisać z małej litery...

— Skąd takie ignorowanie wydarzeń, które zapoczątkowało niejako nową erę cywilizacyjną?

— Bo nie akceptuję rewolucyjnego gwałtu, łamania prawa i wszelkiego rodzaju puców.

— Jeśli nie toleruje pan rewolucyjnej drogi, to jaka jest pańska alternatywa?

— Ja i mój Ruch Polityki Realnej proponujemy ład pokojowy, system dynamiczny, w którym człowiek w wieku 25 lat mógłby zostać ministrem, a w wieku 30 lat premierem. W takim systemie awanse byłyby szybkie.

— Podejrzewam, że i równie szybkie upadki.

— Owszem, tak. Byłby to pewien system oparty na właściwym mężczyźnie ryzyku, nie zaś stosownym dla kobiet asekurancie.

— Czyżby przestrzegał pan przed konsekwencjami „zniewieszczenia Rzymu”?

— No cóż, każda formacja ma swoich grabarzy i wskrzesicieli. Rzym upadł pod ciężarem demokracji, Bizancjum przetrwało 500 lat dzięki tajnej policji, znaczną zaś część Europy zdominowali Hunowie. Teraz zagrożeniem, wyzwaniem i szansą zarazem są tzw. tygrysy Azji, m.in. Korea Półd., Singapur, Hongkong.

— Odnoszę wrażenie, że pod ogólnikowo brzmiącymi koncepcjami polskich neokonserwatystów mógłby podpisać się niejeden polityk z obozu rządzącego.

— Tylko niektórzy. I tylko w deklaracjach. Póki co w Polsce każdy musi być ubezpieczony.

— Dowód to obywatelskiej przeczności.

— Właśnie że nie. Dowód to raczej ubezwłasnowolnienia i pozbawienia możliwości podejmowania ryzyka na własne konto.

— Co to znaczy, poza tym, co pan powiedział, być liberalnym konserwatystą?

— To znaczy na pierwszym miejscu stawiać wolność jednostki, ograniczoną tylko prawem innych obywateli. Czyli „wolność mojej pięści ograniczona jest bliskością twego nosa”. Reszta jest konsekwencją tego.

— Zatem byłaby to, mimo wszystko, wolność w gorszej.

— Jest to konieczny kompromis, jeśli chcemy mieć silne państwo przy nikłym aparacie i przy małej ilości przepisów. Za to przestrzeganych.

— Brzmi to prawie tak samo, jak generała Jaruzelskiego: „więcej praw, to więcej obowiązków; więcej wolności, to więcej odpowiedzialności”.

— To hasło, które znalazło się u Pana Generała, jest od dawna naszym credo. Nie ukrywamy, że niezbędny przymus nie stoi w sprzeczności z tą zasadą. Natomiast przymus ubezpieczeń jest z nią jawnie sprzeczny.

— Widać z tego powodu niektórzy uważają was za zwolenników zamordyzmu.

— W pewnym sensie tak.

za jaką formacją ustrojową i za jakim systemem rządów opowiada się neokonserwatysta Korwin-Mikke.

— Za rządami prawa. I tym kimś, kto zabezpieczy egzekwowanie prawa. To musi być człowiek silny.

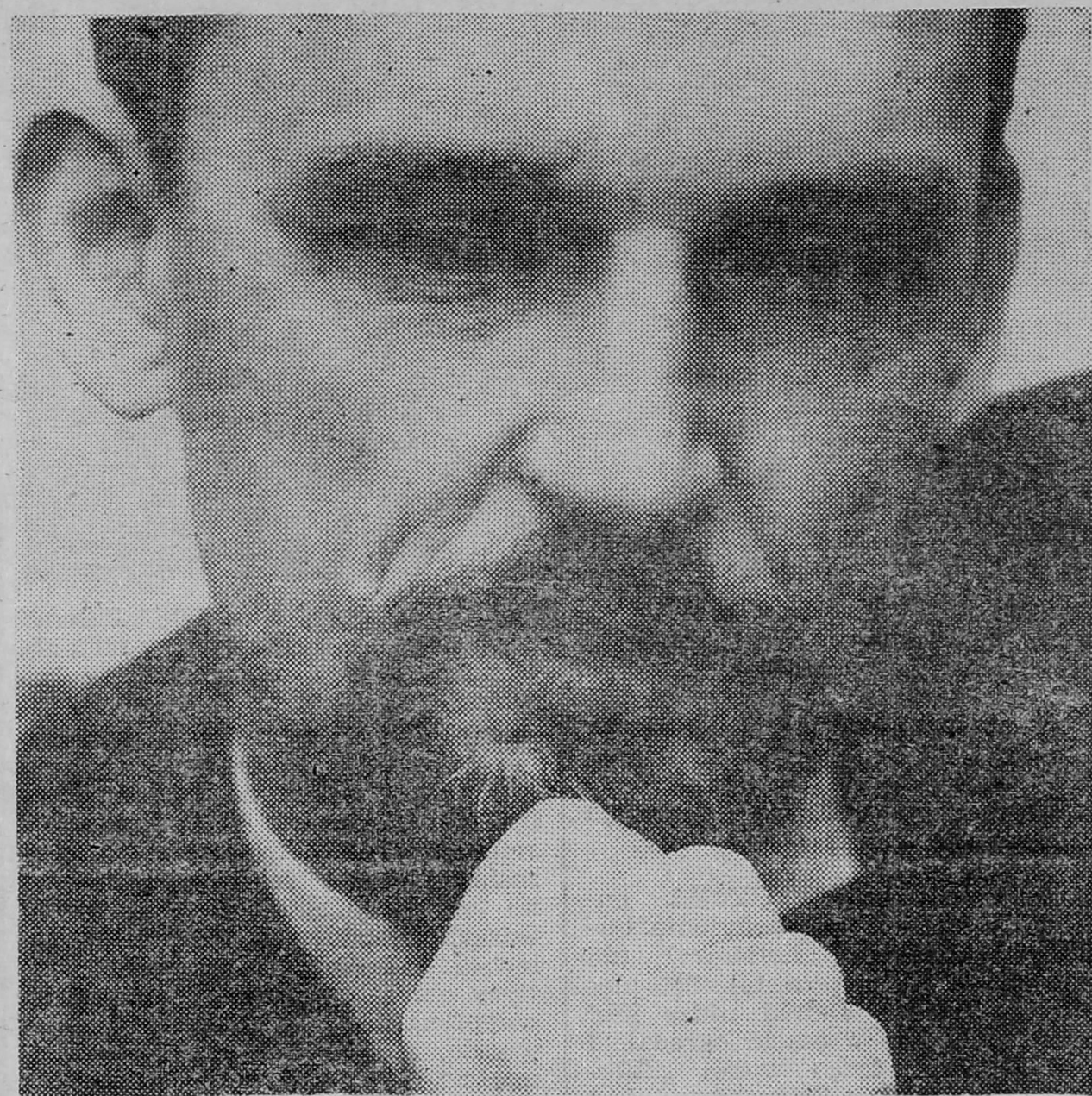
— Siłą argumentów czy argumentem siły?

— I tym, i tym. Uważamy, nie bez kozery, że przywódca powinien posiadać nie tylko kwalifikacje zawodowe i moralne, lecz także powinien mieć w swoich rękach armię, policję i sprawy zagraniczne.

— Odczytuję w tym dyskusowaną obecnie koncepcję systemu prezydenckiego.

— Może to jest i zbieżne, z tym że w naszej koncepcji taki

WOLNOŚĆ



W GORSECIE

— Co to znaczy: „w pewnym sensie”?

— Jako konserwatysty liberalni odróżniamy ustawodawstwo od wykonawstwa. Jesteśmy za tym, by ustaw było mało, ale jeśli już zaczęły obowiązywać, to (i tu jesteśmy „zamordystami”) ich przestrzeganie musi być wyegzekwowane. Za wszelką cenę!

— Nawet wtedy, gdy ustawa jest ulonna i społecznie bojkotowana?

— Nawet wtedy. Ona musi być honorowana, natomiast odpowiedzialność za jej ułomności powinna spaść na autorów aktu prawnego.

— Przyznam się, że mimo konserwatywno-liberalnej indoktrynacji, której się świadomie poddałem, nadal nie wiem,

prezydent miałby prawo zmieniać uprawnienia wszelkich władz: parlamentu, senatu i sądów.

— To już załatwia dyktaturę... Poza tym skąd u pana senat (w sprawie którego powiedziano „nie” już ponad 40 lat temu) w socjalistycznej formacji?

— A mało to ma Pan rzeczy, na które zapadły wyroki skazujące, tymczasem czas i rozwój sytuacji okazały się trudnym do przewidzenia wskrzesicielem. Przemijają systemy, ale instytucje i wartości mają przedziwną moc odradzania się. W układzie Parlament, Senat, Rada Państwa, Prezydent — widzę szansę dla Polski. Wszystkie te ciała powinny być wybierane przez różne gremia elektoralskie

— Jakież?

— Przykładowo Sejm może być wybierany przez obywateli w wieku 25—35 lat, senat przez 40—50-latków, prezydent przez całą dorosłą populację, zaś Radę Państwa mogłaby mianować partia rządząca. Do uchwalenia ustawy potrzebna byłaby zgoda ich wszystkich, a zatem byłoby to wyjątkowo rzadkie. I, oczywiście, ustawa powinna wchodzić w życie po 6 latach od chwili uchwalenia.

— Podejrzewam, że przy takiej wstrzeźliwości ustawodawczej nie nałożylibyśmy za przemianami cywilizacyjnymi.

— Jest pan w błędzie. Herbert Spencer analizował ustawy wydane przez parlament brytyjski w latach 1840—60 i stwierdził, że w następnym dwudziestolecu wszystkie te ustawy zostały uchylone jako szkodliwe.

— Co chce pan przez to powiedzieć?

— Że w polskiej praktyce lat 1960—80 nie znalazłem ani jednej ustawy, bez której gorzej funkcjonowałoby nasze państwo. Oczywiście przy założeniu, że „co nie jest zakazane, jest dozwolone”.

— Słyszałem, że konserwatywni liberałowie są programowymi antyfeministami.

— Bzdura. Byłoby to sprzeczne z naszą ideą wolności. Jest prawdą natomiast, że nasze podejście do kobiet jest inne. Wynika to z tego, że kobiety przywykły ze swej natury do większej opiekuńczości, preferują też w pracy i w działalności styl ułożony i pozbawiony ryzyka.

— Przykład kobiet mężów stanu i polityków zadaje kłam Pańskiej tezie.

— Wcale nie. Niech pan zauważy, że tam, gdzie w grę wchodzi ponadprzeciętna wyobraźnia i umiejętności spekulacyjne (malarstwo, filozofia, logika itp.), a także w sferach wymagających ryzyka (biznes, wyprawy itp.), kobiety, nie tylko ze względów biologicznych, przegrywają współzawodnictwo z mężczyznami.

— Zatem proponuje pan ograniczyć ambicje kobiet do garów, dzieci i męża?

— I fortepianu. A tak na serio: dziecko, nawet dwuletnie, jest bardziej skomplikowane niż komputer. Stąd pracę kobiet uważam za bardzo odpowiedzialną i trzeba ją doceniać, ale specjalizacja musi być.

— Niech się pan nie obraża, ale nie rokuje wam popularności!

— Czas pokaże. W 1964 r. Barry Goldwater w wyborach prezydenckich USA dostał, z takim właśnie programem, 23 proc. głosów.

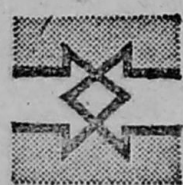
— I przegrał.

— Przegrał wtedy. Dziś dostałby 70 proc. To samo będzie i u nas.

— Skąd ta pewność?

— Widać to po rozczarowaniu (i to w skali świata) do programu lewicy i populistycznej demokracji. My z programem: wolność jednostki, silne państwo i niczym nie skrepowana przedsiębiorczość, jesteśmy tyleż efektywną ekonomicznie, co i atrakcyjną społecznie alternatywą liberalno-konserwatywną. Do zastosowania, w ramach historycznego kompromisu — również tu i również teraz.

spiećcia



Fachowcy obliczyli, że jeśli nawożenie wapnem utrzyma się na obecnym poziomie, gleba w Łomżyńskim odkwasi się za 37 lat. Istny cud przyrody: z braku wapna kwaśniej kolejne tysiące hektarów ziemi — na kwaśnej glebie wapienią kolejne pokolenia rolników.

Łomżyńska myjnia samochodów, należąca do niezrównanego „Polmożbytu”, podniosła opłatę za mycie

o 150 proc. (z 280 złotych na 700). Byle do wiosny. Klienci jak zmyć wyruszą z kubelkiem i szczotką nad rzeki.

„Jestem sobie zwykłym chłopkiem roztropkiem — napisał Czytelnik z Wąsosz — dlatego zapewne wielu rzeczy nie pojmuję. Proszę mnie oświecić choćby w jednej sprawie. W encyklopedii z początku 1982 jest nazwisko «Waleśa Lech», w tej samej encyklopedii wydanej w 1988 roku Waleśy L. nie ma. Teraz jednak wystarczy wziąć jakąkolwiek gazetę, włączyć radio lub telewizor i wszędzie «Waleśa, Waleśa». Co to jest?” Dialektyka orczyka, proszę chłopca.

Ponad połowa ludności w Łomżyńskim mieszka na wsi; większe zakłady przemysłowe województwa policzyć można na palcach jednej ręki. I oto w uchwale wspólnego

plenium WK ZSL, KW PZPR i WK SD podkreślono (jak pisze „Dziennik Ludowy”), że Łomżyńskie jest i pozostanie województwem rolniczo-przemysłowym. Z niecierpliwością czekamy na uchwałę, że zarówno w tym, jak i przyszłym roku po zimie nastąpi wiosna.

Felietonista „Gazety Współczesnej”, rozliczając się z przeszłością (oczywiście, nie swoją) stwierdza: „po dwudziestu latach pracy w «Trybunie Ludu» można stracić rozsądek i resztki przyzwoitości”. W tym samym tygodniu felietonista „Gromady „Rolnika Polskiego” dostrzegając niepokorność różnych pism wyklął z popuszczenia cugli przez cenzurę, czyni uwagę: „Zupełnie inaczej było w czasach «drugiej Polski». Wystarczyło mieć inne zdanie niż «Trybuna Ludu» i już była ingerencja”. Jak wiemy, felietonista „GW” w „Trybunie” ani w „drugim

obiegu” nie pracował, a cenzura wielkiej pożytki w tym czasie z niego nie miała. Okazuje się, że najłatwiej stracić pamięć.

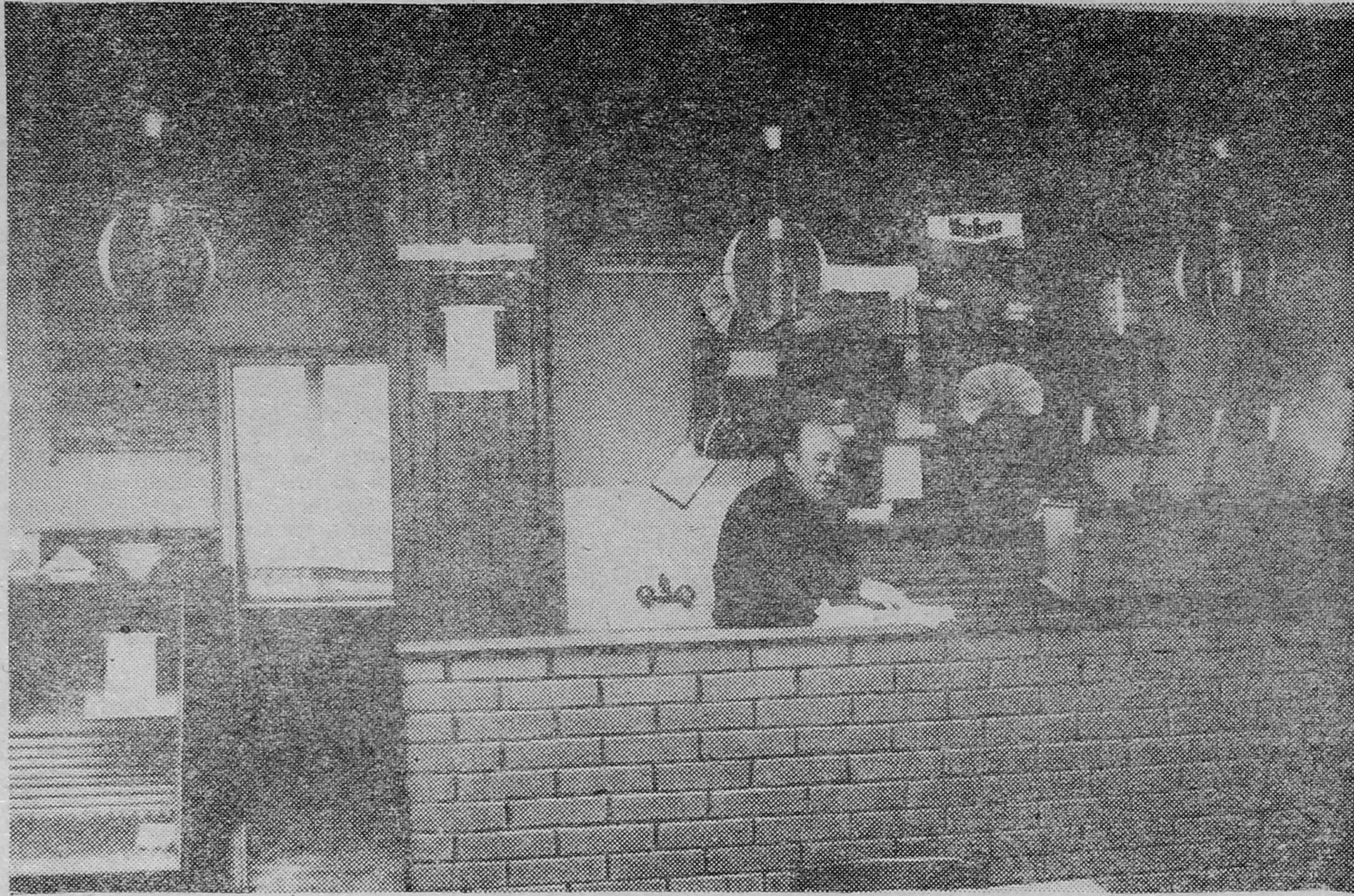
Pod koniec ubiegłego roku pisaaliśmy, jak to GS w Nowogrodzie sprzedał mieszkankę Kuzi zdekompletowane meble, biorąc pieniądze za komplet. W odpowiedzi prezes napisał, iż żadna mieszkanka Kuzi mebli u nich nie kupowała. Pozornie miał rację, tyle że z całą świadomością pogrążył w przyszłościowe dupki, gdyż doskonale wiedział, o co i o kogo chodzi: meble kupiła rolniczka z Kuzi, tyle że na kwiecie formalnie figurował jej zięć. Po paru podobnych, pingpongowych odbiciach, zgłosił propozycję: przyjmie zdekompletowany zestaw i zwróci pieniądze. W ubiegłym roku kpiliśmy: istny wilczek przedsiębiorczy. Teraz widzimy: ot, zwykła..., no, zgadliście.

Apetyt



Zrównania sektorów w praktyce nie ma, zielonych światel się nie doczekasz, od życia dostaniesz po dupie, w urzędach narobisz sobie wrogów, a fiskus zedrze z ciebie ostatnią koszulę.

MILIONER BEZ MILIONÓW



BIZNESMENI ŁOMŻYŃSCY szepczą: Modzelewski plałtuje, Pan Grzegorz potwierdza: *jestem bankrutem. Z powodu zielonych światel, niespełnionych obietnic, kretyńskich przepisów i słonych podatków marzenia o wielkich pieniądzach nie spełniły się. Dzisiaj Grzegorz Modzelewski jest milionerem bez... milionów. I każdego, kto chce otworzyć prywatny interes, przestrzega: zrównania sektorów w praktyce nie ma, zielonych światel się nie doczekasz, w urzędach urobisz wrogów. No i fiskus, ten zedrze z ciebie ostatnią koszulę.*

W swój hotel marzeń Modzelewski włożył pięćdziesiąt milionów (18 milionów to kredyt bankowy). Lokalizacja interesu okazała się dzisiaj niefortunna. Ale jeszcze cztery lata temu w planie rozbudowy Łomży ulica Sikorskiego miała stanowić obwodnicę dla miasta, a teren przyległy planowano skanalizować. Z urzędu wysłano nawet pismo zachęcające do stawiania zajazdu w tym, a nie innym miejscu, choć pan Grzegorz zamierzał pierwotnie swój hotel pobrać przy trasie „warszawskiej”. Budując „Załom” przy Sikorskiego nastawił się na „tłowców” i wycieczki zagraniczne. Tymczasem okazało się, iż KTOS zdjął z planu modernizację ulicy, a pieniądze przeznaczone na kanalizację „Pociejewa” (o którym taksówkarze mówią „Cierpioty”) przerzucono pod budowę domków jednorodzinnych. W ten sposób oszukany został nie tylko Grzegorz Modzelewski, ale i mieszkańcy tej części miasta, którym odebrano nadzieję na poprawę warunków życiowych.

Właściciel zajazdu uważa się za pechowca. Jeszcze przed otwarciem interesu (marzec 1987 r.) sylwestrową noc za namową przyjaciół i dla przyjaciół zorganizował w swojej restauracji. Potem przez ponad rok ciągany był przez prokuratora, składał odciski palców na milicji, wzbierał się przed konfiskatą samochodu, nie ustrzegł przed zaplaceniem za ową noc podatku (50 tysięcy zł).

Jednym słowem: przestępca gospodarczy. Pech w „Załomie” zadomowił się na dobre. Najpierw przyszano Modzelewskiemu ulgę inwestycyjną, po czym cofnięto ją po dwóch miesiącach, nakazując zapłacić zwłokę z odsetkami, co dało sumę około 700 tysięcy złotych. Powodem cofnięcia stała się sprzedaż alkoholu powyżej 18 procent.

— Wyobraża sobie pani restaurację bez wódki? Klienci zawsze pro-

szą o setkę do obiadu. I co? Mówić mam, że przepisy zabraniają? To przecież śmieszne. Mógłbym sprzedawać piwo, bo zgoda jest, ale wiem, co wówczas działoby się w zajazdzie. Zresztą, jakież to wielki obrót mam z utargu za alkohol? Półtora miliona złotych to kropla w morzu.

ULGA INWESTYCYJNA pozwoliła na dokończenie budowy części hotelowej (do zagospodarowania pozostało 550 metrów poddasza). Dzięki uldze szef zajazdu mógłby wreszcie ogrodzić i uporządkować teren wokół „Załomu” oraz taras. Potrzebnych jest więc około 30 milionów zł. Co więcej, brakuje nierzadko pieniędzy na zakup podstawowych towarów niezbędnych do funkcjonowania restauracji. Napojów chłodzących starczy na styk, zapasów mięsa nie ma prawie w ogóle. Dlaczego, pyta Modzelewski, za towar pobierany w hurtowni płacić muszę gotówką, podczas gdy restauracje państwowe wystawiają czeki? Dlaczego mam ściśle określoną marżę na alkohol (25 proc.), skoro w państwowych kawiarniach i restauracjach hotelowych sięga ona nierzadko trzystu procent? (vide „Polonez”). I to się nazywa zrównanie sektorów?

Kokosów Modzelewski wielkich nie zgarnia. Twierdzi, że z żoną (współwłaścicielka) nie doganiają nawet średniej krajowej. W styczniu udało się podwyższyć pensję do 30 tysięcy zł pracownikom kuchni („Pracuję u mnie tylko dlatego, że użytkownicy mają darmowe”). Nieco wcześniej trzeba było zwolnić dwięciu ludzi z braku pieniędzy na płace (w „Załomie” zatrudnionych jest 14 osób). Modzelewscy nie rozbijają się po kraju, nie mają czasu na wypoczynek, zakasują rękawy i biorą się do roboty, w swojej „firmie” spędzają cały dzień.

Zaplecze zajazdu jest imponujące. Tak funkcjonalnych i obszernych magazynów może pozazdrościć niejedna restauracja, niejeden hotel. Niestety, pomieszczenia są z reguły puste, a towarów starczy za ledwie na dzień, dwa. Kuchnia, nowoczesnie wyposażona, przestrzenna, posiada oddzielne boksy do przygotowywania warzyw, mięsa etc. W części hotelowej czynnych jest trzy naście pokoi (45 łóżek), każdy z własnym WC i łazienką (czym nie zawsze poszczycić się mogą renowowane hotele w stolicy). Od stycznia właściciel podniósł cenę noclegu do 1600 zł za dobę, a restaurację i kawiarnię z braku klientów otwiera dopiero o godzinie trzyna-

stej. W soboty i niedziele „Załom” zaprasza na dancing (wstęp 1500 zł). Dopiero wtedy utargować można więcej grosza.

WCISNIĘTY W BRUDNĄ, nieoświetloną ulicę zajazd liczyć może tylko na kieszenie tubylewów. Ci jednak ostatnimi czasami stali się wyjątkowo oszczędni. Pozostaje jeszcze reklama „Załomu” na terenie miasta i przy głównych trasach wjazdowych, ale tej Modzelewski doczekać się nie może. Placystcy obiecali wykonać plansze i na obietnicach się skończyło. Wykonał własną, ale tej nie pozwolono umieścić, więc stoi teraz w piwnicy i niszczy. W informatorze turystycznym żadnych wiadomości o „Załomie” też się nie uwiadczy. Nierzadko więc przyjeźdźni odjeżdżają stąd z kwitem, gdy np. w „Polonezie” brakuje wolnych miejsc. Państwowy hotel zaś nie zawsze poinformuje o możliwości skorzystania z noclegu w zajazdzie.

W takich oto warunkach „kwitnie” prywatny interes: — Zysków praktycznie nie mam żadnych. Miejseczne obroty w gastronomii sięgają około trzech milionów, w hotelu około pół miliona złotych. Rocznie ten obrót sięga pięćdziesięciu milionów, ale 85 procent pochłaniają podatki. Z tego, co zostanie, utrzymać trzeba cały obiekt. Na samo więc życie pozostaje już niewiele.

Nie taką przyszłość upatrywał Modzelewski dla siebie i rodziny. Dzisiaj nie ukrywa: jest podłamany. Do tego wszystkiego hotel kłuje w oczy różnych ludzi w różnych instytucjach, na różnych stanowiskach, którzy nierzadko kłody pod nogi rzucają („Jedynie Wydział Handlu UW jest dla nas życzliwy”). Co więcej, Modzelewski uchodzi za milionera, a tak naprawdę to ledwie starczy mu do pierwszego. Pomysłów ma jednak wiele. Tylko po co? Po to, by jeszcze bardziej pograć się w długach? I tak w dzierżawę oddać już musiał cukiernię, bo jej prowadzenie było nieopłacalne. W Łomży, dodaje Modzelewski, nie ma klimatu do prowadzenia wielkich interesów. Do tego dochodzą różne nieżyłowe jeszcze przepisy. W to, że się one zmienia, właściciel „Załomu” już nie wierzy.

GDYBY ZNALAZŁ SIĘ dobry kupiec, sprzedałbym ten interes. Za ile? Nie wiem, nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Mogę jeszcze wejść w spółkę z jakąś zagraniczną firmą, która w zajazd trochę zainwestuje i wraz ze mną czekać będzie na lepsze czasy.

DANUTA MYSTKOWSKA

POSIADAM GŁOWĘ, OCZEKUJĘ PROPOZYCJI

Na obliczu wojewódzkiego rzeczownika prasowego, Mieczysława Bańskiego, ani śladu typowych objawów choroby zawodowej: świecenia oczami. Dzięki temu z niespotykaną szybkością służy wszelką informacją. Bo dowiedzieć się w pierwszy dzień Giełdy czegoś ogólnie można tylko tu, na I piętrze, w pokoju 130. Na parterze, wokół ekspozycji i „stoisk” z przedstawicielami firm, tysięczny tłum: rozbiegane oczy, ściszone rozmowy, że bez miliona nie podchodzi, kolejki po oferty i materiały promocyjne. Nawet wicewojewoda Eugeniusz Mioduszeński, zazwyczaj jowialnie wylewny, tym razem bez słowa przeciska się między zwartymi grupami potencjalnych biznesmenów.

— Zainteresowanie przeszło wszelkie oczekiwania — podsumowywał rzecznik i nie musiał nikogo przekonywać. W kilka minut z olbrzymiego stołu ekspozycyjnego zniknęły kabanosy, galantyna, pieczywo i inne „rarityne frukty” produkcji łomżyńskich zakładów przetwórczych, po kilku godzinach zatkały się rury w wypucowanej toalecie męskiej, specje od finansów, prawa i ekonomii udzielili dziesiątków porad, do kieszeni, torebek i „dyplomatek” powędrowały tysiące specjalnie przygotowanych druków informacyjnych i reklamowych, a dwie puste tablice z nagłówkiem „Kram różnych ofert” błyskawicznie wypełniły się odręcznymi ogłoszeniami: „Posiadam kilka ton wełny potnej owczej. Oczekuję propozycji. Święcki, Czyżew”, „Produkuję zatraski do okien. Mogę wykonać inne detale. Augustów...”, „Zajazd «Załom» oferuje wejście w spółkę w zakresie produkcji obuwia, konfekcji i innych”. Itd. itp. Porwany gorączką spontanicznej przedsiębiorczości bez namysłu wykalgrowałem osobisty anons: „Posiadam głowę, oczekuję propozycji. Tocki, tel...”. W sześć minut i dwadzieścia sekund później okazało się, że konkurencja nie śpi: brutalnie zerwała mój komunikat wraz z jedynym posiadanym przeze mnie majątkiem trwałym do zaoferowania, chińską pinezką.

TAK KRAWIEC KRAJE, JAK MU „NAREW” DAJE

Przerzedziło się dopiero drugiego dnia, około południa. Zostali ci, którzy chcieli, przynajmniej wstępnie, dogadać się co do dalszych kontaktów, spotkać z ludźmi ministra Wilczka, przedstawicielami 13 przedsiębiorstw handlu zagranicznego, dopatrzeć raz jeszcze, jak to będzie z podatkiem według nowych przepisów, a przede wszystkim zainteresowani eksportem. Bo minister Jastrzębski podesłał na Giełdę silną grupę. Kraje wysoko rozwinięte, a





przynajmniej z normalną gospodarką i pieniędzmi, nie rozróżniając produkcji „wewnętrznej” i „eksportowej”: takie same są wymagania jakościowe, taki sam „prawdziwy pieniądz” otrzymać można u siebie i za granicą. Że pod tym względem w Polsce normalnie nie jest, nie ma sensu pisać. W każdym razie wszyscy, którzy za swą pracę nie mają ochoty ubijać worków z bezwartościową złotówką, jak balsam przyjmowali zapewnienia dr. Harasima: „Každy może prowadzić handel zagraniczny” lub naczelnika departamentu prawnego, Janusza Sulimskiego: „Nie ma cła na wwoz materiałów i surowców”.

Drugiego dnia łomżyńska Giełda okazała się, nieoczekiwanie dla samych organizatorów, imprezą międzynarodową. Stało się tak za sprawą firmy „Merkurius” z Rygi, którą w ostatniej chwili sprowadził Zbigniew Szawiel, właściciel spółki „Widiland” z Łomży. „Merkurius” zaprezentował najnowsze wzory sweterków, telewizor kolorowy i znakomity zestaw dla majsterkowiczów (miniaturowy stół z heblarką, tokarką do drewna, piłą tarczową, wszystko z własnym napędem). Estetyczność interesowała wymiana towar za towar, a pilnujący ich (i

chyba swoich) interesów szef „Widilandu” konkretyzował: „Nas interesują tylko sadzeniaki”.

Po południu w przerzedzonej hali ekspozycyjnej można już było spokojnie dowiedzieć się kto, z kim, za ile. Najefekowniej było stoisko przygotowane przez LZPB „Narew” (mogliby się tu nauczyć, jak się eksponuje materiały, kierownicy sklepów tekstylnych w Łomży!) wzbudziło zainteresowanie głównie rzemieślników, którzy pytali, jaką mają szansę na zaopatrzenie się w pokazaną bawełnę.

— Odpowiadaliśmy i odpowiadamy — mówią Krystyna Szczepańska i Joanna Wojciechowska — że gwarantujemy tkaninę wszystkim.

Dla „Narwi” nie jest to żaden interes: kłopotu ze zbytym swej produkcji nie miała nigdy; pójsie na rękę łomżniakom, którzy chcieliby z jej tkaniny cokolwiek produkować, podyktowane jest bardziej lokalnym patriotyzmem niż biznesem. „Narew” potrzebuje natomiast od zaraz wielkich pieniędzy na modernizację. W dodatku twardych: 2 800 000 dolarów. Niestety, nikt z dużym kapitałem obcym się nie zgłosił.

— Nie spodziewaliśmy się, że województwo posiada aż tak dużo niewykorzystanego potencjału materialnego — szczerze przyznał przed Giełdą wicewojewoda Edward Dąbrowski.

Dopiero napływające oferty ujawniły tysiące metrów kwadratowych niewykorzystanych hal, siły roboczej, surowców. Ten swoisty „bank informacji” jest — w moim przekonaniu — jednym z ważniejszych efektów całego przedsięwzięcia. Szczególnie bogaty katalog zatytułowany „Rolnictwo”. Dla ludzi „z Polski” bulwersującą jest już pierwsza pozycja: „Baza surowcowa”, a pod nią informacja, będąca zarazem ofertą: „1. Znacząca rezerwa żywca rzeźnego, głównie wieprzowego i wołowego. Ogółem — 61,4 tys. ton, a jednocześnie brak bazy przetwórczej. 2. Znacząca rezerwa ziemniaków; ok. 30—35 tys. ton. 3. Rezerwa 650 ton jabłek — nadwyżka do zagospodarowania. 4. Możliwość pozyskania 106 500 metrów sześciennych drewna drobnowymiarowego o średnicy 7—20 cm z lasów niepaństwowych”. Dodać do tego można żwir, kamień, żużel.

SKR w Szczuczynie zaoferował do zagospodarowania (spółka, sprzedaż, dzierżawa) fermę trzody chlewnej w Wólce. Obiekt składa się z trzech budynków produkcyjnych, magazynu pasz, pomieszczenia socjalnego dla załogi, kotłowni, ośmiorodzinnego budynku mieszkalnego; wszystko wyposażone w energię elektryczną, kanalizację, c.o., wentylację.

POHZ w Grabowie: „Produkujemy rocznie 450 ton żywca. Zakładamy zbudowanie rzeźni z masarnią, przynajmniej na przerób własnego żywca”.

Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Wysokiem Mazowieckiem sprzeda 400 ton wyłóków z jabłek przemysłowych w okresie od 20 sierpnia do 15 października.

To tylko przykłady. Dość powiedzieć, że katalog „rolniczy” liczy 25 stron maszynopisu: rzekomo biedne województwo posiada olbrzymie, niewykorzystane zasoby, których wykorzystanie wymaga niekiedy tylko tegiej głowy.

— Zainteresowanie wolnymi powierzchniami, niewykorzystanymi urządzeniami było niewielkie — ocenia pod koniec drugiego dnia Czesław Zimnoch z Wydziału Rolnictwa UW. — Wręcz przeciwnie: ludzie przychodzili i informowali, że posiadają budynek, maszyny, szukają wspólnika lub możliwości dzierżawy. Spółki, zwłaszcza działające dłużej, są przebojowe. „Osoby fizyczne” z niemałym niekiedy kapitałem ciągle chyba jeszcze poraża niepewność i niewiara w stabilność przepisów, koncepcji gospodarczych i politycznych. Najciekawszą ofertę złożyła spółka „Nonex” z Otwocka, która w hali RPM zamierzała uruchomić wyroby kauczukowe. Zaproponowaliśmy im co innego: produkcję drenów dla melioracji. „Kupili” pomysł bez wielkiego wahania.

Spółka z o.o. „Best” z Łomży zarejestrowała się pod koniec ubiegłego roku, lecz faktycznie publiczną działalność zainaugurowała dopiero na Giełdzie.

— To znakomita okazja do reklamy, zwłaszcza że nie się za nią nie płaci — mówi przedstawiciel „Bestu”, Wiktor Kozłowski.

„Best” proponuje usługi projektowe i doradztwo techniczne.

ciński — ale zaprosił nas wojewoda, nie wypadało odmówić. Zgłosił się do nas właściciel zajazdu „Załam” w Łomży oraz rzemieślnik z Białegostoku, który cynuje, cynkuje, miedziuje, nikluje i Bog wie co jeszcze.

INTERES KIELKUJE W CISZY

Pod koniec Giełdy okazało się, że „stoiska” i zawierane przy nich transakcje to pestka. Poważne sprawy rozgrywały się w najwyższych wojewódzkich gabinetach. Jako że milczał o nich rzecznik, dopiero na konferencji prasowej dowiedziałem się o wizycie biznesmena austriackiego, Ericha Schmidta, który wymienił aż osiem dziedzin, jakie go interesują; że zgłosił się rzemieślnik, proponując spółkę śniadowskiemu „Prefabetowi” (produkując poszukiwane bloczki z siporeksu), a jedna ze spółek handlu zagranicznego zaoferowała kontakt z grupą przemysłowców włoskich. Enigmatyzm informacyjny wokół giełdowego „deseru” wynikał z przekonania organizatorów, że interes rodzi się w ciszy, oraz autentycznej troski, by nieopatrzna gadanina nie zepsuć sprawy. Austriak wyjechał, Włosi jeszcze nie przyjechali, ale „Prefabet” — jak stał, tak stoi w Śniadowie.

— Bez środków z zewnątrz — ocenia kierownik produkcji, inż. Jerzy Michalak — nie mamy żadnych szans, na dokończenie rozpoczętych inwestycji, a wartość tego, co zostało zrobione, wynosi 200 milionów złotych. Najbardziej ogranicza produkcję kotłownia. Mamy niewykorzystany agregat do produkcji betonów; należałoby wybudować halę.



— Naszym celem jest przejęcie całego procesu inwestycyjnego, od pomysłu po klucz.

Na razie jednak Przedsiębiorstwo Projektowo-Budowlane, bo tak się szumnie nazywa, nie ma na to pieniędzy. Na Giełdzie złapało pierwszego klienta: rzemieślnika zajmującego się wyposażeniem wnętrz. Chce rozwinąć działalność, dlatego szuka kogoś, kto zająłby się projektowaniem mieszkań od surowych ścian do najmnieszego drobiazgu. Może wyjdzie z tego dobry kontrakt na dobry początek?

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa w pierwszym dniu rozdało materiały informacyjne za ponad 20 000 złotych. Szefowa Towarzystwa, Krystyna Kubik, liczy, że zaowocuje to w najbliższej przyszłości: nie rozdawała przecież barwnych prospektów, lecz szare odbitki, więc brali je chyba tylko zainteresowani. Na razie „zarobiła” jedną, za to niezłą ofertę Instytutu Ekonomiki Przemysłu Chemicznego.

Bank Informacji Materiałowej „Bim-Meral” z Warszawy proponował informacje obejmujące 60 tysięcy pozycji materiałowych, zgłoszonych przez zakłady jako niezbędne o wartości około 6 miliardów złotych!

— Od pewnego czasu rozszerzamy nasz bank o wolne powierzchnie, moce przerobowe. Dla nas największy interes siedzi w przemyśle. Łomżyńskie to trochę nie ten region — przyznaje inż. Wiesław Pu-

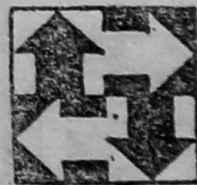
inżynier Michalak liczy też, że nowa forma własności zakładu pozwoli zmienić mentalność ludzi: wreszcie może zaczęliby szanować pracę i pracę łącznie. Wydobyć się z państwowego gorsetu dawałoby większą samodzielność w kształtowaniu zatrudnienia, płac, zwiększałoby elastyczność działania.

Tajemniczy „rzemieślnik”, oferent „Prefabetu”, nazywa się Alfred Bagiński, mieszka w Zambrowie i jest największym prywatnym przedsiębiorcą budowlanym w Łomżyńskim: zatrudnia 100 ludzi, w ubiegłym roku obroty firmy wyniosły pół miliarda złotych.

— Mam wielką chęć na ten interes — nie ukrywa. — Można tam zwiększyć produkcję o 40 procent bez większych inwestycji. Moja przewaga tkwi w zarządztwie i przepisach: na 100 ludzi zatrudniam 5 umysłowych, w Śniadowie na 200 jest ich chyba 35; ja w każdej chwili mogę za dewizy sprowadzić tlenek aluminium, oni nie mają dolarów; gdy chcę, kupuję węgiel, ile mi trzeba, przedsiębiorstwo państwowe ma limit.

W każdym razie Bagiński ma nie tylko pieniądze, chęć, ale szczegółową wizję nowego „Prefabetu”.

— Chciałbym, żeby coś z tego wyszło. Nie dla pieniędzy, bo mi wystarczy. Ja nie lubię być w tyle! A Giełda to wspaniały pomysł. Bo najważniejsze, by negatyw „skąd on to ma” przekształcić w myślenie „też mogę mieć!”





29 czerwca 1948 r. Brygada budowlana, m.in. Henryk Kłak (z gitara) i leżący po niżej Jan Kamaszko — obaj akowcy z Wołkowyska.



Polacy na zesłaniu. Wieś Zabielenoje, powiat Aban, Krasnojarski Kraj. Drugi od prawej Władysław Łach z Wołkowyska.

W KRASNOJARSKU spędziłem 7 dni na stacji, gdyż pociągi z Władywostoku do Moskwy (tylko takie kursowały przez Krasnojarsk) były tak przeładowane, że w ogóle nie zabierały pasażerów. Dopiero interwencja kierownika stacji w Moskwie, w ministerstwie komunikacji (!) spowodowała, że zestawiono dodatkowy pociąg, który zabierał wszystkich chętnych — ponad 200 osób.

Podróż trwała równo 18 dni. 5 listopada przyjechałem do Baranowicz. Podczas jazdy żywiłem się chlebem kupionym w Zabielenoj i Krasnojarsku. Na dworcach można też było dostać od wiejskich kobiet, za kilka rubli, bułki i placki. W Moskwie kupiłem... banany! Po 10 rubli za kilogram. Były to moje pierwsze owoce od 10 lat!

Po przyjeździe na miejsce zamieszkałem u teściowej, Marii Szkap (żona z dziećmi repatriowała się do Polski, do Lublina) we wsi Lachowicze koło Baranowicz. Aby być w zgodzie z przepisami, zatrudniłem się w miejscowym przedsiębiorstwie jako cieśla.

W MAJU 1955 R. (rok po odbyciu wyroku!) dostałem wezwanie z komendy milicji w Brześciu po odbiór włzy na wjazd do Polski. Pojechałem uradowany, że kończy się moja tułaczka. Tym-

czasem czekała mnie jeszcze jedna ciężka przeprawa.

W komendzie przyjął mnie kapitan milicji. Sprawdził dokumenty i niespodziewanie zaczął mnie przekonywać do pozostania w ZSRR.

— Ty u nas dużo przeszedłeś. Oboz, zesłanie. Poznałeś nasze życie. Stałeś się człowiekiem sowieckim, czemu więc chcesz wracać do Polski? Polska przecież nasza! Niedługo w ogóle otworzą granice i będziesz mógł jeździć, gdzie zechcesz. Zostań u nas!

Zrobiło mi się nieswojo. Mówię: — Naczelniku, ja w Polsce mam rodzinę. Żonę i dwie córki. Chcę do nich wrócić.

— Oj, też problem! Jesteś młody, zdrowy. Mało u nas kobiet? Każda cię zechce. Po co ci wyjeżdżać?

— Ale ja chcę tam jechać. Nie widziałem ich już 10 lat...

Wstał zza biurka.

— Ty jeszcze pomyśl. Zastanów się.

Wyszedł do drugiego pokoju. Po półgodzinie wrócił.

— No jak? Rozmyśliłeś się?

— Nie, panie naczelniku. Zdecydowałem się wracać.

Popatrzył na mnie jak na wroga.

— Tyle lat odsiedziałeś, a jednak nie wyedukowali cię! Nie nauczyli żyć po sowiecku. Dalej są w tobie kapitalistyczne przeżytki.

KOLEINY ŻYCIA (3)



26 października 1954 r. Krasnojarsk — powrót z zesłania.

Pełnym wściekłości gestem rzucił dokument.

GRANICĘ W BRZEŚCIU przekroczyłem 6 czerwca 1955 r. W Terespolu na stacji wysłałem telegram do żony. Niestety, nie otrzymała go i po dotarciu do Lublina musiałem spędzić noc na dworcu. Nazajutrz, na piechotę udałem się do miejscowości Głusk, odległej o 5 km od Lublina, gdzie mieszkała żona z córkami. Spotkanie po 10 latach rozłąki...

Stałem się w Głusku osobą bardzo popularną. Różni ludzie wypytawali mnie o moje przeżycia w ZSRR, a ja nie szczędziłem im opowieści. Nie bałem się sądzić, że Polska to jednak inny kraj niż Rosja Sowiecka. Któregoś dnia przyszedł jednak do nas milicjant, znajomy mojej żony. Powiedział: „Uważaj, bezpieka ma cię na oku i wie, co wygadujesz! Jeżeli nie chcesz kłopotów — skończ z tym!”

Najważniejsze było dla mnie zdobycie wówczas polskiego obywatelstwa. Poszedłem do lubelskiej komendy milicji. Przyjął mnie jakiś oficer. Powiedziałem, że nie czuję się obywatelem sowieckim, za jakiego władze mnie uważają, i chcę formalnie uzyskać polskie obywatelstwo. Na to oficer: „Panie, przecież takie obywatelstwo to zaszczyt! To wielki przywilej! Cała Polska stoi przed panem otworem...”

Trzy dni później pojechałem do konsulatu sowieckiego w Warszawie. Powiedziałem przyjmującemu mnie urzędnikowi o swoich zamiarach. Pokiwał głową. „Dobrze się sprawuj — powiedział — Jak będzie trzeba, wezwiemy cię...”. Znowu nie nie wskórałem.

W 1956 r. ruszyła wielka akcja repatriacji Polaków z ZSRR. Wnet otrzymałem kartę repatriacyjną, z którą zgłosiłem się do komendy po dowód osobisty. Myślałem, że to już koniec przygód. Tymczasem, w rok później, przyszedł do mojego domu milicjant i spytał, czy mam dowód osobisty. Odpowiedziałem, że tak, a on na to: „Tak? To proszę wyjaśnić, jak pan go zdobył? Przecież pańskim dokumentem jest sowiecki paszport”.

Poczułem się trochę nieprzyjemnie. Widocznie ambasada sowiecka nadal uważała mnie za swojego obywatela. Wy tłumaczyłem milicjantowi o co chodzi. Uwierzył mi chyba i kazał wszystko opisać i przesłać do komendy.

Przesłałem obszernie wyjaśnienie. Chyba poskutkowało, bo więcej żadna władza mnie nie nachodziła.

Mogłem wreszcie odetchnąć.

WITOLD PAWŁOWSKI

Fragmenty wspomnień nadesłanych na nasz konkurs pod hasłem „Wschodnie losy Polaków”. Tytuł od redakcji.

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

smutny powrót z wakacji

Ostatni dzień sierpnia 1939 roku. Wracamy z wakacji od cici z Polesia. Na stacji Janów Poleski ruch ogromny. Pociąg zatłoczony, pełno mężczyzn. Niektóre kobiety płaczą. Inne mówią, że to rezerwiści jadą na ćwiczenia. Szczęśliwie dojechaliśmy z siostrą do Brześcia nad Bugiem. Tu była przesiadka. Rano byliśmy w Grodnie, w domu.

Twarz ojca wydała mi się jakaś inna. Brat był zdenerwowany. Jego koledzy dostali już karty powołania, on jeszcze nie. Rano usłyszeliśmy przez uliczne megafony, że jest wojna. W mieście zamarto życie. Postanowiłam jechać do miasta Jezior, do starszej siostry. Tam też panowała napięta atmosfera. Wszyscy czekali na coś niezwykłego. Mówiono, że Związek Radziecki przekroczył wschodnią granicę i broni

Białorusi. Postanowiłam wrócić do Grodna. Komunikacja była już przerwana. Z Białorusinką przyjechałam furmanką. W Grodnie byli już żołnierze radzieccy. Nie mogłam dotrzeć do domu. Trwała strzelanina, to Polacy bronili Grodna. Były to już grupy zdemobilizowanych żołnierzy, którzy walczyli na własną rękę. Dopiero następnego dnia dotarłam do swojego domu. Był ostrzeliwany, okna posiekane kulami, a ojciec z siostrą siedzieli w wykopanym dole.

Białoruś wróciła do Związku Radzieckiego. Postanowiłam pracować. Nie znałam języka rosyjskiego, więc kupiłam sobie słownik i zaczęłam się uczyć. Otrzymałam pracę w parowozowni. Najpierw byłam statystką, później starszą księgową. Zarabiałam 275 rubli miesięcznie, płaciła ślusarza wynosiła około 180 rubli. Należałam do chóru kolejowego.

Spiwaliśmy piosenki polskie i radzieckie.

W czwartą niedzielę 1941 roku wybrałam się pociągiem do siostry do Jezior. Wtedy usłyszałam warkot samolotu i loskot kul. Pociąg został zatrzymany. Wszyscy wyskakowali w pole, aby uniknąć śmierci. Za chwilę ujrzyliśmy drugi samolot i usłyszeliśmy grzmot bomb. To Grodno było bombardowane.

ALEKSANDRA HLEBOWICZ
Elk

tułaczka

W listopadzie 1942 roku zostałam wywiezioną przez Niemców na Kaukaz na roboty kolejowe. W miejscowości Armowir przywitany nas bombowce sowieckie samoloty. Pracowałam trzy tygodnie. W tym czasie zapoznałam się z miejscową ludnością. Każdego dnia było bombardowanie, które miało utrudnić dostawę broni na front. Wykorzystu-

jąc zamieszanie w czasie nalotu, w pięć osób uciekliśmy. Zgłosiliśmy się w sztabie wojskowym i prosiliśmy o odesłanie do polskiej armii. Obiecywano nam pomoc, ale wkrótce sztab odjechał za frontem, a nas oddano w ręce milicji. Śledztwo, po co tam przyjechaliśmy, trwało sześć tygodni. Potem wysłano nas na kolejne przesłuchania, czy nie jesteśmy szpiegami, w głąb Kaukazu. Ponieważ nie znaleziono żadnych dowodów, po pięciu miesiącach przekazano nas do lagru z jeńcami rumuńskimi. Wtedy straciliśmy nadzieję na wysłanie nas do polskiej armii. W październiku 1943 roku przeniesiono nasz lagier pod Stalingrad. Cztery miesiące przebywałam w szpitalu. Potem trafiłam do lagru w lesie, a na koniec pracowałam w fabryce części do samolotów pod Moskwą. Do domu wróciłam w połowie października 1945 roku.

LUDWIK KLAMKA
Ostrów Wielkopolski



włoskich pod Tobrukiem dochodziło do buntów? — zagadnąłem Rossiego.

— Tak, kapitano.
— Ale chyba nie był to bunt masowy?
— No, nie. Pod Tobrukiem tworzyły się pojedyncze grupki oporu.

— Na czym ten opór polegał?
— Jego skutkiem były dezercje, choć nieczęsto się udawały. Raz taką trójkę, która chciała zdezerterować, przyłapano. Oczywiście, odbył się pokazowy sąd i wszystkich rozstrzelano. Niemniej dezercje powtarzały się. W końcu doszło do tego, że jakiś pluton odmówił walki w okrażeńiu. Być może obili się o pana uszy ta wieść.

— Mówiono o czymś takim. Nawet chyba większa jednostka złożyła broń.

— Niewykluczone. Po tym zdarzeniu każdy się bał szpicla. Zandarmeria wojskowa rozszalała się; podsłuchiwanie byli żołnierze, podoficerowie, nawet oficerowie. Coraz częściej wykonywano wyroki sądów polowych. Ale dezercje nie ustaly.

— Dokąd dezercerowali żołnierze duce?

— W głąb pustyni. Arabowie pomagali im w ukrywaniu się. Ale zdarzało się, że zandarmeria polowa kogoś tam schwytala i wówczas sądy polowe urządały pokazowe egzekucje. Ale już tego zakonspirowanego buntu nikt nie mógł powstrzymać. Dlatego Niemcy mszczą się teraz na cywilach. Nawet bez powodu.

— To nieprawdopodobne.

— Niech pan zjeździe do wsi, porozmawia z ludźmi. Nie ma tygodnia, żeby nie było pogrzebu. To wynik odwiedzin esesmanów i innych formacji wojskowych. Każdy młodszy mieszkaniec wioski jest podejrzanym typem, jak oni określają. Takich wyprowadzają i rozstrzelują za zagrodą, ale czasem i na oczach domowników. Jeśli tak dalej pójdzie, wioska się wyludni. Wiele rodzin powędrowało za linię frontu jeszcze w listopadzie. Jedni poszli do Anglików, inni na północ, w wysokie góry. Tych Niemcy potraktowali jako swoich sojuszników.

— A ich los jest wam znany?

— Nie wszystkich. Niektórzy w górach mają krewnych. Niemcy twierdzą, że się tam urządzili. Jednakże przez linię frontu nie puszczają ich w odwiedziny.

— Czy mówią to żołnierze z tych patroli rabusiów?

— Tak jest, kapitano.

— Nie warto im wierzyć. Tym bardziej że, jak pan twierdzi, nadal mordują Bogu ducha winnych ludzi.

Zasnęłam wreszcie. Obudziłam się i spojrzałam na zegarek. Dochodziła dwunasta. Mary i Włoch jeszcze spali, ale w namiocie nie było Wilkiewicza. Zastanawiałem się, co się mogło z nim stać: może został wezwany przez dowódcę odcinka frontu?

Kiedy tak rozmyślałam, wszedł dowódca plutonu zwiadowczego. Rozejrzał się po namiocie. Na twarzy śpiącej Mary zatrzymał wzrok. Najprawdopodobniej do niej miał jakąś sprawę.

— Jak się spało, kapitanie? — zapytał Wilkiewicz.

— Dziękuję. Przespałem przeszło pięć godzin. A pan, poruczniku?

— Ja nie zmrzyłem oka, ale nie narzekam. Zwiadowcy często cierpią na bezsenność. Jest to niejako choroba zawodowa.

— Stałe stresy i napięcie to cechy tej trudnej służby.

— Tak. Nie zmarł pan, doktorze?

— Trochę. Ale w namiocie jest względnie ciepło.

— Podłoga namiotu jest zabezpieczona przed spadkiem temperatury.

— Czym, poruczniku?

— Tam także pompuje się powietrze.

— Ach tak? A na froncie cicho?

— Cicho. Niebo prawdziwie włoskie. Będziemy mogli poobserwować sobie kotlinę i pasmo gór po tamtej stronie.

— Znalazł pan jakiś punkt?

— Zalałwillem raczej pobyt w punkcie obserwacyjnym pod szczytem wzgórza.

— Jak pan to zrobił?

— Dzięki pannie Mary.

— A więc sztabowcy odeszli od normalnej procedury?

— Czego sztabowcy nie zrobią dla amerykańskiego korespondenta wojennego! Trzy zaszyfrowane rozmowy i przepustki są.

— Niemożliwe! Oczywiście, dla pana i Mary?

— Dla Mary, pana, kapitanie, i dla mnie.

— To się pan spisał na sto dwa.

Mary otworzyła oczy.

— I owszem — powiedziała. — Spisał się pan, poruczniku, na więcej niż medal.

— O, nie śpisz? — wygramoliłem się ze śpiwora. — Czas już wstawać.

— Nie śpię. I wszystko słyszałam. Z tym korespondentem amerykańskim to wielka przesada.

— Cackają się z wami w naszym wojsku. Anglikom tak nie nadskakują, choć właśnie od Anglików jesteśmy zależni.

— Przestań, Henryku. Jaka pogoda?

— Słońce świeci. Kiedy maszerujemy, poruczniku?

— Choćby natychmiast. Obiad zjemy po powrocie. (Cdn.)

czwartek

2.03.89

Program 1

16.05. „A śpiew do dzisiaj slychać” — film dok.
16.25. Kwant.
17.15. Teleexpress.
17.30. Patrol.
17.55. „Cumowi świata” — film dok.
18.20. Sonda.
18.50. Dobranoc.
19.10. „Teraz” — tygodnik gospod.
19.30. Dziennik.
20.05. „Dempsey i Makepeace na tropie” (14).
21.00. Pegaz.
21.50. Studio Sport.
22.05. Rozmyślania prof. Mariana Stępnia.
22.15. „Daj nam, daj, Witkacy sił...” — reportaż.
22.55. Echa dnia.

Program 2

17.30. „Do szkoły pod górę”.
18.30. Magazyn „102”.
19.00. Muppet show.
19.30. „Puls” — program medyczny.
20.00. Flamenco tańczy Narodowy Balet Hiszpański.
21.00. Ekspres reporterów.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Dziki i piękny” — franc. film dok.
23.15. Komentarz dnia.
23.20. Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter”.

piątek

3.03.89

Program 1

16.05. „Mieszkać” — wszechnica budowlana.
16.25. „Rambit” — teleturniej dla młodych widzów.
16.50. Okienko Pankracego.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio Sport.
18.00. 70-lecie odzyskania niepodległości.
18.50. Dobranoc.
19.10. Monitor rządowy.
19.30. Dziennik.
20.00. Teatr Rozmaitości: „Rio de Janeiro nie istnieje”.
21.25. Czas.
22.00. Studio Sport.
22.45. Szkoła mistrzów: Robert Stando.
23.05. Echa dnia.
23.00. Świat jaki jest: „Wyrok na krążowniki” — ang. film dok.

Program 2

17.30. Wzrockowa lista przebojów.
18.30. „Ludzie, o których się mówi” — publicystyka kult.
18.50. PKF.
19.00. „W labiryncie” (9) — serial TVP.
19.30. Dookoła świata.
20.00. Magazyn „Piątek”.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Pamiętnik szalonej gospodyni” — film fab. USA.
23.15. Komentarz dnia.

sobota

4.03.89

Program 1

9.00. „Drops” oraz film z serii „Fraggles”.
10.40. Stare, nowe, najnowsze.
10.30. DT — Wiadomości.
11.25. Azymut.
11.55. Wędrowki dalekie i bliskie: „Krucze piękno”.
12.30. Teatr Prozy: George Simeon — „Bella”.
14.25. „Wesele ryb” — film dok.
15.00. „Jak rozpętałem II wojnę światową” (1) — komedia pol.
16.25. Losowanie Dużego Lotka.
16.35. Portrety: Bolesław Limanowski.
17.15. Teleexpress.
17.30. Telewizyjna Giełda Piosenek.
18.30. Butik.
19.00. Dobranoc.
19.10. Z kamerą wśród zwierząt.
19.30. Dziennik.

20.05. „Wielki nóż” — film USA.
21.55. Tydzień w polityce.
22.10. Przegląd sportowy.
23.10. DT — Wiadomości.
23.20. „Ostatni raz” — film fab. USA.

Program 2

12.25. Studio Sport.
14.25. Koncert życzeń.
15.00. „U stóp Kilimandżaro” — film przyrod. USA.
15.30. Spectrum.
15.45. Meandry architektury.
16.05. „Zieleń życia” (1) — ang. serial przyrod.
16.30. Globalna wioska.
16.45. Spotkanie z Maciejem Iłowickim.
17.00. Dziewczyna miesiąca.



18.30. „Roger Corman: «dziki a-nioł» Hollywoodu” — film dok. USA.
19.30. Alfa i omega.
20.00. Filharmonia „Dwójki”.
21.05. „Oswoić twarz” — film dok.
21.30. Panorama dnia.
21.55. „Raj odłożony na później” (6) — serial ang.
22.45. Komentarz dnia.
22.50. „W labiryncie” — powtórzenie.

niedziela

5.03.89

Program 1

9.00. „Teleranek” oraz film z serii „Szawcary robinsonowie”.
10.30. DT — Wiadomości.
10.35. „Wspólnota Pacyfiku” (2) — ang. serial dok.
11.35. Kraj za miastem.
12.05. Marek Sierocki zaprasza.
12.30. Studio Sport.
13.00. Koncert życzeń.
13.50. Teatr dla dzieci: „Wyprzedź bajkę”.
14.30. Magazyn „Morze”.
14.50. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
15.10. „W kamiennym kręgu” (70 i 71).
17.15. Teleexpress.
17.30. Od Picadora do Zaleszczyk.
18.00. Studio Sport.
18.40. Antena.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.05. „Rzeka kłamstwa” (1) — serial TVP.
21.35. Raport.
21.45. Sportowa niedziela.
22.45. „Magdalena z Kossaków”.
23.00. „Mody polskie” (1) — film dok.
23.30. „Szkic do katalogu polskiej sztuki współczesnej” — reportaż.
23.50. DT — Wiadomości.

Program 2

11.30. Lokalny koncert życzeń.
11.45. Jutro poniedziałek.
12.20. Kino Familijne: „Marzenia Amandy” — serial ang.
13.10. Sto pytań do...
13.50. „Polacy” — film dok.
14.40. Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania” (3) — ang. film dok.
15.35. Roman Lasocki przedstawia: Wadim Riepin.
16.05. Gawęda prof. Wiktora Ziżna.
16.20. „Kino-oko”.
17.15. Aktualności kulturalne.
17.30. Bliżej świata.
19.00. „Mieszkaniec roku” — reportaż.
19.30. Galeria „Dwójki”.
20.00. Studio Sport.
21.00. „Strefa zmian” — spotkanie z Janem Mulakiem.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Słońce też wschodzi” (1) — film fab. USA.
23.15. Komentarz dnia.
23.20. Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter”.

poniedziałek

6.03.89

Program 1

16.05. Program publicystyczny.
16.25. „Luz” — program nastolatów.
19.30. Dziennik.

17.15. Teleexpress.
17.30. Reklamy z prezentami.
17.40. Echa stadionów.
18.30. Laboratorium.
18.50. Dobranoc.
19.00. „10 minut”.
19.10. Gorąca linia.
19.30. Dziennik.
20.10. Teatr TV: „Ostatni z Jagiellonów” (III).
21.45. Program publicystyczny.
22.15. Gwiazdy jazzu.
22.50. Echa dnia.

Program 2

17.30. Antena „Dwójki”.
17.45. Ojczyzna — polszczyzna.
18.30. Czarno na białym.
19.10. Teletrans.
19.30. W Żelazowej Woli gra Halina Czerny-Stefańska.
20.00. Spotkanie z „Kalinką”.
20.40. Uwaga, dokument.
21.15. Rozmowy o cierpieniu.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Biografie: „Wulkan — życie i śmierć Malcolma Lowry'ego” — kan. film dok.
23.25. Komentarz dnia.

wtorek

7.03.89

Program 1

16.05. Wspólna Polska, wspólne sprawy.
16.25. „Tik-tak”.
17.15. Teleexpress.
17.30. Premiera W starym kinie: „Rozkosze gościnności” (2).
18.10. „Ku prawdzie. Jaka koalicja?” — program publicyst.
18.30. Klinika zdrowego człowieka.
18.50. Dobranoc.
19.00. „10 minut”.
19.10. „Od A do Z” — program publicyst.
19.30. Dziennik.
20.10. „Sprawa Mariany Pinedy” (4) — serial hiszp.
21.10. Rzecznik rządu odpowiada.
21.35. „Atlantyda 99” — program muz.-poet.
22.20. Program publicystyczny.
23.00. Echa dnia.

Program 2

17.30. „Szokujące nowości u programu sztuki współczesnej” (1) — ang. serial dok.
18.30. „Polacy” — film dok.
19.30. Kolorowy zawrót głowy.
20.00. Za chwilę dalszy ciąg programu.
21.00. Powtórka z historii.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Dorastanie” (2) — serial TVP.
22.45. Komentarz dnia.

środa

8.03.89

Program 1

15.55. Losowanie Ekspres i Super Lotka.
16.05. Bariery.
16.25. Scena TDC.
16.50. „Cojak” — teleturniej dla dzieci.
17.15. Teleexpress.
17.30. Spojrzenia.
18.00. Informator wydawniczy.
18.20. Dawniej niż wczoraj — archiwum XX wieku.
18.50. Dobranoc.
19.00. „10 minut”.
19.10. Gra o milion.
19.30. Dziennik.
20.05. „Od dziewiętej do piątej” — komedia USA.
21.55. Program publicystyczny.
22.05. Program rozrywkowy.
22.45. Echa dnia.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. Ze wszystkich stron.
19.00. „II Rzeczpospolita nieznaną” — film dok.
20.00. Wirtuozi wiolinistyk.
21.00. „Wawrzyny dla aktorów” — reportaż.
21.30. Panorama dnia.
21.50. „07, zgłoś się” — serial TVP.
23.05. Telewizja nocą.
23.50. Komentarz dnia.



ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH
w Łomży

zatrudni

★ kierownika magazynu
wymagane wykształcenie średnie oraz
4-letnia praktyka w magazynie,

★ spawaczy
z uprawnieniami Rs1

Warunki pracy i płacy do omówienia w
siedzibie ŁPRI w Łomży, ul. Zawadzka 60,
tel. 68-254.

K—103

P.Z. „MONDEX”

w Kolnie, ul. Kolejowa 2,
tel. 25-52 lub 26-47

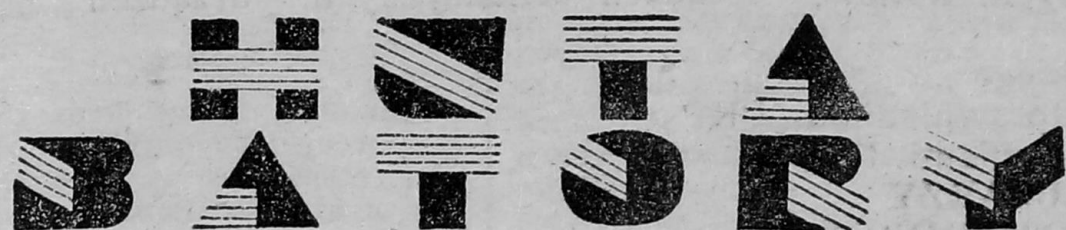
I. ZATRUDNI

— kuśnierzy i szwaczki w Za-
kładzie Nr 2 w Kolnie,
— stolarzy w zakładzie Nr 1 w
Czerwonym.

II. ZAKUPI

— drewno tartaczne — iglaste
i liściaste wg cen umownych.

K — 83-0



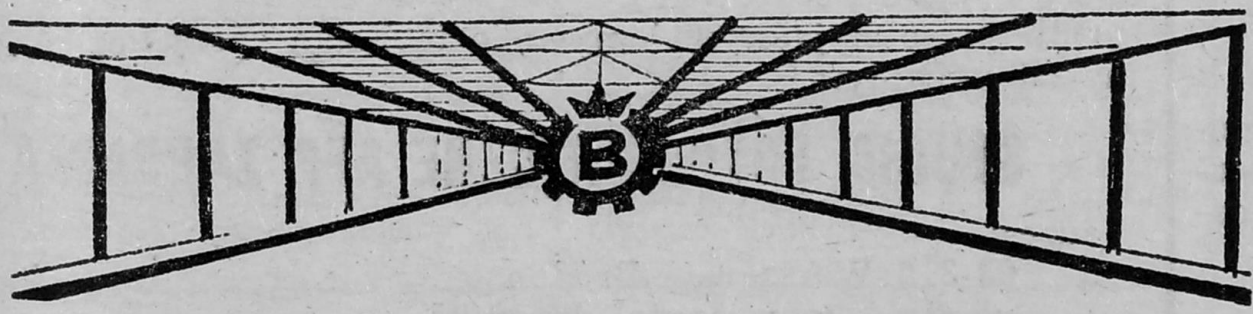
41-506 CHORZÓW, UL. DYREKCYJNA 6
tel. 461-041 wewn. 712

ZATRUDNI



- ▼ ślusarzy
- ▼ operatorów urządzeń
walcowniczych
- ▼ kowali
- ▼ tokarzy
- ▼ frezerów
- ▼ ślusarzy
- ▼ elektryków
- ▼ spawaczy
- ▼ murarzy
- ▼ zbrojarzy
- ▼ cieśli
- ▼ suwnicowych
- ▼ maszynistów lokomotyw
- ▼ palaczy kotłów
- ▼ manewrowych
- ▼ nastawniczych
- ▼ ustawiaczy pociągów
- ▼ pracowników straży
przemysłowej,

a także pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.



OFERUJE

wynagrodzenie wg nowego systemu zawartego w porozumieniu. Szeroki
zakres świadczeń finansowych obowiązujący w hutnictwie. Świadczenia soc-
jalne. Zakwaterowanie dla samotnych pracowników zamiejscowych (tylko
dla mężczyzn). Możliwość podnoszenia kwalifikacji w Zasadniczej Szkole Za-
wodowej, Technikum oraz na kursach wewnątrzzakładowych.

Chętni proszeni są o zgłaszanie się

w DZIALE KADR HUTY BATORY

k 109-0

BIURO POŚREDNICTWA SPRZEDAŻY
SAMOCHODÓW

AUTOMOBILKLUBU PODLASKIEGO
w ŁOMŻY, u. Wojska Polskiego 161, tel. 57-83

OFERUJE

- ★ sporządzanie umów kupna-sprzedaży i zamiany pojazdów samocho-
dowych,
- ★ pobieranie opłaty skarbowej od zawartych transakcji ze zniżką do
50 proc.,
- ★ organizację przetargów samochodów, ciągników i części zamiennych
na zlecenia jednostek gospodarki społecznej.

Łk 24-0

ZABRZAŃSKIE GWARECTWO WĘGLOWE



KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MAKOSZOWY”

w Zabrze, ul. Makoszowska 24

ZATRUDNI OD ZARAZ

do pracy pod ziemią

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat, w zawodach: górnik, ślu-
sarz, elektryk, pracownik niewykwalifikowany pod ziemią oraz
pracowników na powierzchni w zawodach: murarz, dekarz, zdun,
robotnik budowlany.

PRACOWNIKOM ZAPEWNIĄ SIĘ:

- * wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla PW w zależności
od stopnia kwalifikacji i stażu pracy,
- * wynagrodzenie z Karty Górnika,
- * deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie (dla pracowni-
ków żonaty),
- * roczne nagrody z funduszu zakładowego (13 i 14 pensja),
- * z okazji Dnia Górnika przysługuje nagroda w wysokości mie-
sięcznego wynagrodzenia,
- * jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości
100 000 zł dla pracowników zatrudnionych pod ziemią, którzy
zawarli związek małżeński po 1.02.1982 r., umarzoną po 5 la-
tach nienaganej pracy,
- * premie jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy,
- * zakwaterowanie i wyżywienie w Domach Górnika,
- * dodatek stabilizacyjny przez okres 2 lat w wysokości 2240 zł
miesięcznie i do 5 lat w wysokości 1120 zł dla osób, które po
raz pierwszy podjęły pracę pod ziemią,
- * premie regulaminowe, uznaniowe, produkcyjne oraz specja-
lne premie dla pracowników nowo przyjętych zatrudnionych
pod ziemią w następujących wysokościach:

- ◀ po siedmiu dniach pracy 1000 zł,
- ◀ po miesiącu pracy 2000 zł,
- ◀ po trzech miesiącach pracy 2000 zł (jeżeli absencja uspra-
wiedliwiona nie przekracza 5 dni).

Nie przyjmujemy kandydatów do pracy
zwolnionych dyscyplinarnie lub z porzuce-
niem pracy.

DOKUMENTY WYMAGANE DO PODJĘCIA PRACY:

- dowód osobisty,
- legitymacja ubezpieczeniowa,
- książeczka wojskowa,
- świadectwo pracy,
- świadectwo szkolne,
- dla osób z rolnictwa zaświadczenie z Urzędu Gminy potwier-
dzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym wraz z ad-
notacją, że może pracować poza rolnictwem.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia, po oso-
bistym zgłoszeniu się lub telefonicznie 71-40-41 wew. 5655. Przy
Kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza w Zabrze, ul. 3 Maja
przyjmująca młodzież do nauki w wieku 15—18 lat. Informacji
udziela sekretariat szkoły, telefon 71-29-15.

K — 532-0

Kolegium ds. Wykroczeń przy Woje-
wodzie Łomżyńskim utrzymało w mocy
orzeczenie Kolegium Rejonowego ds.
Wykroczeń przy Prezydencie Miasta
Łomży, które ukarało Zenona Dzeń-
skiego, s. Kazimierza, ur. 1955-11-04, zam.
Podgórze, karą grzywny w wysokości
50 000 zł z zamlaną w razie nieściągal-
ności na 50 dni aresztu zastępczego, za-
kazem prowadzenia wszelkich pojazdów
na okres 3 lat oraz kara dodatkowa w
postaci podania treści orzeczenia do pub-
licznej wiadomości w tygodniku „Kon-
tasty” na koszt ukaranego za to, że w
dniu 1 września 1988 r. o godz. 1.15, na
trasie Łomża—Stara Łomża kierował
samochodem marki „Polonez” będąc w
stanie nietrzeźwym (1,97 prom.) oraz kie-
rował samochodem nie mając do tego
uprawnień.

K — 102

V DEOKAMERA

PROFESJONALNIE NAGRYWAM
W SYSTEMIE POLSKIM:

- ★ śluby
 - ★ wesela
 - ★ chrzciny
 - ★ uroczystości rodzinne
 - ★ krótkie filmy reklamowe
- Krzysztof CZARNECKI
Łomża, tel. 55-14
K—073-0

ODBITKI „XERO”



poleca
Z.U.P. XERO DRUK
18-400 ŁOMŻA
ul. Reginia 14a tel. 31-56
[zakład zrzeszony
w Spółdzielni Rzemieślniczej
„Producent” w Łomży]

K-8-0

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

„PIELGRZYM”

ZAPRASZA DO AUSTRII

OFERUJEMY

- * 4 noclegi pod Wiedniem (2-3 osobowe pokoje),
- * wyjazd autokarem w sobotę, powrót w czwartek,
- * zabijki, kościół, polonica w Wiedniu, wyjazd do Baden, Mayerling i Heiligenkreuz,
- * terminy: 11-16.03,
- * 1-6.04, 8-14.04, 15-20.04, 29.04-4.05, 6-10.05, 13-17.05, 20-24.05, 27-31.05, 3-7.06,
- * CENA: 50 tys. zł oraz 75 dolarów USA.

INFORMACJE I ZAPISY:

90-580 Warszawa, Al. 1 Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-19-23 lub 29-92-51/53 wew. 217 oraz w Zarządzie Wojewódzkim Unii Chrześcijańsko-Społecznej w Łomży, ul. Wąska 62, tel. 40-30 w godzinach 8.30-16.00.

K-111

LECZENIE WAD ZGRYZU

LEKARZ ORTODONTA

Łomża,

ul. Moniuszki 14/18, tel. 33-82.

K-114

ZW TKKF w Łomży

ogłasza przetarg

na sprzedaż samochodu marki „Wolga”-GAZ 24

nr podwozia 569561, rok produkcji 1979. Cena wywoławcza — 2 160 000 tys. złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 1989-03-06 o godz. 10.00 w lokalu Biura ZW TKKF w Łomży, ul. Sadowa 12, nr pokoju 201.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — II przetarg odbędzie się w tym samym miejscu i dniu o godz. 12.00. Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie ZW TKKF.

Zastrzegamy sobie możliwość wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Samochód można oglądać w dniu 3 marca br. w godz. 10.00-14.00 pod siedzibą ZW TKKF, ul. Sadowa (parking przy WDK).

K-98

Etykiety, metki, KATALOGI, FOLDERY, ITP.
w szerokiej gamie kolorów.
poleca
Z.U.P. XERO DRUK
18-400 ŁOMŻA
ul. Reginia 14a tel. 31-56
[zakład zrzeszony w Spółdzielni Rzemieślniczej „Producent” w Łomży]

K-8a-0

ZESPÓŁ ELEKTROCIĘPŁOWNI ŻERAŃ

Warszawa, ul. Modlińska 15

ZATRUDNI NATYCHMIAST

wykwalifikowanych pracowników z terenu Warszawy i województw: stołecznego, białostockiego, siedleckiego, ostrołęckiego, łomżyńskiego

w następujących zakładach:

- Zespół Elektrociepłowni Żerań — Warszawa, ul. Modlińska 15
- Ciepłownia Wola — Warszawa, ul. Polczyńska 21
- Elektrociepłownia Powiśle — Warszawa, ul. Elektryczna 2a
- Elektrociepłownia Pruszków — Pruszków, ul. Waryńskiego 1

w zawodach na stanowiskach robotniczych:

- ▲ **MASZYNISTÓW:** turbin, pomp zasilających, odgazowywaczy kondensacji, odpowietrzania, go-spodarki wodnej, nawęglania
- ▲ **PALACZY:** kotłów wysokociśnieniowych
- ▲ **MONTERÓW:** turbin parowych, kotłów, urządzeń chemicznych, urządzeń nawęglania, wulkanizatorów
- ▲ **MECHANIKÓW** sprzętu ciężkiego
- ▲ **USTAWIACZY** wagonów z uprawnieniami PKP
- ▲ **MANEWROWYCH** z uprawnieniami PKP
- ▲ **TOKARZY, FREZERÓW, ŚLUSARZY**
- ▲ **ELEKTRYKÓW I ELEKTROTECHNIKÓW** samochodowych
- ▲ **SPAWACZY** elektrycznych i gazowych
- ▲ **PRACOWNIKÓW** do przyuczenia w ww. zawodach

ZAKŁAD ZAPEWNI:

- atrakcyjne zarobki według systemu wynagradzania w energetyce,
 - deputat energii elektrycznej i węgla po roku pracy,
 - pełną infrastrukturę socjalną: bufety, stołówkę, przychodnię lekarską, domy wczasowe i kolonijne w kraju oraz wymianę zagraniczną wczasów i kolonii, możliwość uzyskania mieszkania zakładowego,
 - pracownicy zamiejscowi mogą uzyskać zakwaterowanie na kwaterach lub w hotelach pracowniczych,
 - po pewnym nienagannym okresie pracy możliwość wyjazdu na kontrakty zagraniczne.
- Zespół prowadzi w szerokim asortymencie kursy i szkolenia.

INFORMACJI O WARUNKACH PRACY I PŁACY UDZIELAJA

- Wydział Kadr i Szkolenia, Warszawa, ul. Modlińska 15, tel. 11-30-11 wewn. 222, 223, 224
- Ciepłownia Wola — tel. 36-81-84
- Elektrociepłownia Powiśle — tel. 693-34-08
- Elektrociepłownia Pruszków — tel. 58-70-21 wewn. 683

k 47-0

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD TRANSPORTU MLECZARSKIEGO

w Łomży

oferuje usługi

w zakresie tankowania paliw silnikowych i sprzedaży olejów silnikowych i przekładniowych w garażowej stacji paliw w Grajewie przy ul. Elewatorskiej.

Preferujemy jednostki posiadające znaczne ilości środków transportowych, tzn. 20-100 jednostek silnikowych.

ZAKUPI

każdą ilość używanych silników S-474 w cenie złomu użytkowego.

KONTAKT: WZTM w Łomży

18-421 Piątnica

ul. Forteczna 5

tel. 42-14 wewn. 227 lub 225

64-56

K — 80-00

OGŁOSZENIE

W

„KONTAKTACH”

najlepszą formą

REKLAMY

UWAGA FOTOAMATORZY!

U NAS JUŻ REFORMA

NAJTAŃSZE ODBITKI BARWNE W POLSCE NA PAPIERZE A G F A!

Z filmów wywołanych u nas, przy zamówieniu po 1 sztuce z dobrych:

- małoobrazkowych, format 7×10 — idealny format do albumu — cena 180 zł
- małoobrazkowych i pocket format 9×13 — cena 250 zł
- małoobrazkowych i zwojowych format 13×18 — cena 450 zł

TYLKO DLA BOGATYCH

Odbitki na papierze KODAKA — bardzo drogie — bardzo dobre

Odbitki ze slajdów wykonywane techniką specjalną na papierze odwracalnym.

STUDIO FOTOGRAFICZNE AFP ZAPRASZA

adres:

03-318 Warszawa—Bródno

ul. Ogińskiego 5a, tel. 11-50-95

00-545 Warszawa—Śródmieście

ul. Marszałkowska 72, tel. 28-32-29

PRACE MOŻNA RÓWNIEŻ NADSYŁAĆ POCZTĄ

KUPIMY małe pawilony lub lokale sklepowe, własnościowe nadające się na punkty przyjęć w centrum miast wojewódzkich

k 48-0

OGŁOSZENIA DROBNE

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Łomża, tel. 32-70.

K-093-00

SPRZEDAM budynek murowany w Stawiskach. Wiadomość: Łomża, Słowackiego 10/4 (po 15.00).

K-115

FIATA 126p-FL 1987 r. sprzedam za bony. Zambrow, tel. 22-94 (po 16.00).

K-118-0

SPRZEDAM 5-letnie magnolie. 18-421 Piątnica, Elżbiecin 15, woj. Łomża.

K-119-0

KUPIĘ maszyny szwalnicze, stebnówki, overloki, krajarki do tkanin, stoły szwalnicze i silniki 91-158 Łódź, ul. Lnia-na 24 m. 26, tel. 52-14-60.

K-122-0

KUPIĘ działkę budowlaną. Łomża, tel. 58-73.

K-124

M-4 W ŁOMŻY, zamienię na podobne w Szczecinie. Łomża, Ks. Anny 4/66.

K-123

SPRZEDAM dom piętrowy w stanie surowym w Rzekuniu k.Ostrołęki. Ostrołęka, tel. 31-18.

K-125

SPRZEDAM ciągnik C-360, dojazd do Ławal, Perlik, Kronowo, gm. Barczewo, woj. olsztyńskie.

K-126

SPRZEDAM dom drewniany w dobrym stanie. Wiadomość: Franciszek Niebziński, Glinki, gm. Radziłów.

K-127

SPRZEDAM Poloneza 1500, rok produkcji cji: grudzień 1983. Łomża, tel. 42-33.

K-128-0

„ZIBO” zamontuje okapy nadkuchenne, żaluzje, drzwi harmonijkowe, antywłamaniowe tapicerki drzwi. Łomża 35-40 g 1300-4

LOKAL handlowy kupię lub wydzierżawię za bony. Wiadomość: Łomża, tel. 42-33, p 140-4

DOM w Zambrowie — sprzedam. Ks. chański, Sosnowa 41, Zambrow, tel. 30-40 p 84-4

„PODLASIE” 21-305 Suchowola. Solidne oferty matrymonialne.

p 182-4

Późnym lutowym wieczorem z nie zamkniętego garażu w Piątnicy zniknął motorower. W Zambrowie zaś ktoś usiłował dostać się do fianta, pokonując „sposobem” zamki u drzwi. Zepsuł dwa, lecz żadnego nie otworzył. Wówczas obsunął niezbyt dobrze zamkniętą jedną z szyb, otworzył drzwi od wewnątrz, a następnie bagażnik, z którego zabrał koło.

Również koło zapasowe, lecz od „malucha”, zainteresowało złodzieja, który zjawił się 6 lutego między 22.10 a 22.30 na parkingu przy ul. Turlejskiego w Łomży. Do bagażnika dostał się wybijając szybę w wietrznika. Sposób ten zawiódł w przypadku stojącego obok „malucha”, gdyż jego właściciel przyczepił swe zapasowe koło łańcuchem zamykanym na zamek. Pomysł wart naśladowania.

Jeden z zambrowian zamieszkałych przy ul. Wyszyńskiego musiał przecierać oczy ze zdumienia, gdy pewnego ranka stwierdził, że w nocy ktoś skradł jego syrenę. W całości. Jak świadczy powyższe przypadek, kradzieże samochodowe niezmienia się złodziejom oplatając i właścicieli fiatów, matych i dużych, a nawet syrenek nie mogą spać na prawdę spokojnie.

Jadwiga S. z Niwkowa (gm. Wizna) w lutowy, sobotni ranek poszła nad Narew płukać bieliznę. Widocznie 63-letnia kobieta za mocno wychyliła się z łodzi, wpadła do rzeki i utonęła. Rolnicy natychmiast wypłynęli łodziami, by sieciami wyłowić ciało Jadwigi S.

We wsi Ołdaki, na trasie Zambrow-Czyżew, Stanisław G., 74-letni kierowca „malucha”, nie zachował ostrożności i wjechał w tył jadącego przed nim samochodu marki „Volkswagen”, który prowadził 33-

letni Wiesław K. Poważniejszych obrażeń doznała pasażerka fiacika, Jadwiga G.

W Barzykowie (gm. Stawiski) spłonął budynek mieszkalny z meblami, wyposażeniem i pieniędzmi. Pożar spowodował włączony do sieci elektrycznej grzejnik olejowy.

z kronik MO

Do położonych w miejscowości Tworki, nad Jeziorem Rajgrodzkim, domków letniskowych wtamali się poszukiwacze tupów. W części z nich nie znaleźli nic, co by ich interesowało. Nie wzgardzili natomiast śpiworami, kocami, torbami, ręcznikami kąpielowymi, wędką teleskopową, spinningiem, mikserem, radiem, kurtką, skórą z dzika — „upolowanymi” w pozostałych.

Z mieszkania w Nagórkach (gm. Zambrow) złodzieje wynieśli pod nieobecność domowników towar wstępnie szacowany na 4,5 mln zł, m.in. telewizor i radio marki „Sanyo”, video HV, kalkulatory, dolary, złote i pozłacane przedmioty, skózaną kurtkę.

Znacznie skromniej prezentuje się łup zagarnięty w sklepach. Np. w Gawrychach (gm. Zbójna): papierosy i wino; w sklepie zagranicznej firmy „Aramis” w Łomży przy ul. Sciegiennego z wystawy, po wybiciu szyby — para spodni męskich.

Józef R. z Grajewa stwierdził, że pewnej lutowej nocy ktoś pokonał

dwa zamki broniące wejścia do jego kurnika i uprowadził pięć kur, dwie kaczki i jednego indyka (wartości 20 tys. zł), a dwie inne kaczki i dziesięć kur zabił na miejscu. Być może stawały one kidnaperowi czynny opór.

Na gorącym uczynku kradzieży 22 kg maki tortowej i 10 kg pszenicy z magazynu Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego w Łomży przyłapano została Irena S., matka trojga dzieci. Choć pani S. była w owym zakładzie dozorcą, nie zawała się skraść mienia przedsiębiorstwa, które jej płaciło za to, by go strzegła.

Na stacji PKP Jamiolki stwierdzono, że pali się jeden z przedziałów ostatniego wagonu pociągu relacji Białystok—Olsztyn. Pociąg został zatrzymany, a wagon odłączony. Nikt z pasażerów nie ucierpiał, lecz strażacy nie zdołali ugasić pożaru. Strata materialna okazała się znaczna — 30 mln zł.

Przyczynę pożaru ustalono dopiero po kilku dniach. Okazało się, iż spowodował go uczeń I klasy technikum w Łapach, Radostaw M., zamieszkały w Kobylinie Borzymach, który zanim wysiadł na stacji w Sołach, podpalił firankę w wagonie.

Tuż po głównym wydaniu dziennika telewizyjnego oficer dyżurny zambrowskiego RUSW-u otrzymał telefoniczne zgłoszenie 28-letniej Elżbiety P. o pobicie jej i okradzeniu z paczki paierosów marki „Popularne” oraz 100 zł. Napad, informowała poszkodowana, miał miejsce w mieszkaniu jej znajomego, Zenona R., a dokonała go trzydziestoletnia rozwódka, Mirosława D., przy pomocy 21-letniego Grzegorza W. i 27-letniego Andrzeja S. Prokurator zastosował wobec Mirosławy D. dozor MO, a wobec jej pomocników — dodatkowo poręczenie majątkowe.

ogłoszenie kspresowe

SFRZEDAM Flata 126p, rok 1992.
Łomża, tel. 68-131 (po 17.00).
K 1613

Koleżance
JANINIE CZEREPOWICZ
wyraży współczucia z powodu śmierci
OJCA
składa
Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 4 w Łomży
K-1619

Gorące podziękowania pracownikom: Izby Skarbowej w Łomży, Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt Hodowlanych w Piątnicy, Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Łomży, przyjacielom i znajomym, którzy uczestniczyli i okazali pomoc w uroczystościach pogrzebowych nieodżałowanej Matki i Babci
EUGENII RYCHLICKIEJ
składają
córkę i syn z rodzinami
K-1621



15
KONTAKTY
1989-03-05

„Meteor” CIECHANOWIEC: 2-3.03 — „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki”, chin., od 1. 15; 4-5.03 — „Cienie śmiertelnic”, jap., od 1. 18; 7-8.03 — „Świadek mimo woli”, USA, od 1. 18.

„Roma” GRABOWO: 2-3.03 — „Gremliny rozrabiają”, USA, od 1. 12; 4-5.03 — „Elektroniczny morderca”, USA, od 1. 15; 7-8.03 — „Kukulka w ciemnym lesie”, CSRS — pol., od 1. 15.

„Relax” GRAJEWO: 2-5.03 — „Wyznawcy zła”, USA, od 1. 18; 6-8.03 — „Bez litości”, USA, od 1. 18.

„Oaza” JEDWABNE: 2-3.03 — „Yesterday”, pol., od 1. 15; 4-5.03 — „Cud niebawmy”, jug., od 1. 18; 8-9.03 — „Podróż do Indii”, ang., od 1. 12.

„Wrzos” KOLNO: 2-3.03 — „Opowieść Harleja”, pol., od 1. 15; 3-4.03 — „Purpurowa róża z Kairu”, USA, od 1. 15; 5-6.03 — „Galopem przez puszcę”, węg.-USA, od 1. 15; 8-9.03 — „Critters”, USA, od 1. 12.

„Millenium” ŁOMŻA: 2-4.03 — „Blue velvet”, USA, od 1. 18; 5-8.03 — „Superglina”, USA, od 1. 18.

„Saturn” STAWISKI: 2-3.03 — „Orły Temidy”, USA, od 1. 15; 4-5.03 — „Enklawa”, NRD, od 1. 15; 7-8.03 — „Misja”, ang., od 1. 15.

„Wars” WYSOKIE MAZOWIEC-KIE: 3-5.03 — „Trzech ojców”, franc., od 1. 15; 7-8.03 — „Kolory kochania”, pol., od 1. 15.

„Kosmos” ZAMBROW: 2-3.03 — „Critters”, USA, od 1. 12; 4-5.03 — „Dawno temu w Ameryce”, USA, od 1. 18; 6-8.03 — „Na srebrnym globie”, pol., od 1. 12.

KONKURSY, INFORMACJE KULTURALNE

* „Posłanie w XXI wiek” — to hasło konkursu dla dzieci i młodzieży, ogłoszonego przez Gminny Ośrodek Kultury w Bogutach (przy współudziale Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, ZW ZMW i Rady Gminnej PRON-u). Chodzi o przedstawienie w słowach, na fotografiach lub rysunkach, marzeń i nadziei, związanych z nowym stuleciem. Prace nadsyłać należy do końca 1989 roku pod adresem GOK-u; trzeba dołączyć do nich adres autora z fotografią.

* Koło Związku Młodzieży Wiejskiej w Zespole Szkół Rolniczych w Województwie ogłosiło konkurs na plakat „Środowisko naturalne troską nas wszystkich”. Technika wykonania prac dowolna. Można je nadsyłać do 15 kwietnia pod adresem: Koło ZMW przy ZSR, Wojewódzin, 19-200 Grajewo.

* Nabór do młodzieżowej grupy teatralnej ogłasza Wojewódzki Dom Kultury. Wszyscy chętni mogą zgłaszać się w dniu 7 marca, w sali klubowej WDK przy ul. Sadowej 12 w Łomży, o godz. 17.00.

* W środę, 15 marca, WDK zaprasza wszystkich, których interesuje analiza tekstu literackiego, kultura mówienia i nauka recytacji (godz. 17.00, pokój nr 309).

z tygodnia na tydzień



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

według fińskiej technologii. Wiele ciekawych propozycji otrzymała podupadająca Fabryka Aparatury i Urządzeń Komunalnych w Łomży: w grę wchodzi produkcja elementów do przyłączy wodociągowych, wyrobów z tworzyw sztucznych oraz, po odtworzeniu odlewni, wodomierzy. Spółka ze stolicy pragnie przejąć oddział pracy chronionej w zakładach bawełnianych, dostarczyć specjalistyczne urządzenia i surowce i rozpocząć produkcję konfekcji lekcyj na eksport. Kopalnia soli w Wieliczce liczy na możliwość otwarcia w Łomżyńskim piekarni produkującej pieczywo ze zmniejszoną zawartością sodu dla nadciśnieniowców. Kombinat „Wizna” otrzymał propozycję sprzedaży, produkowanego przez siebie preparatu torfowego, za granicę.

Erich Schmidt, biznesmen z Wiednia, poważnie zainteresowany jest

wytwarzaniem u nas zdrowej żywności na eksport, budową mleczarni, masarni i hoteli. Sprawa zdrowej żywności przewija się też w innych ofertach.

Trafiają się również propozycje zaskakujące. Np.: firma „Gabriela” zaproponowała łomżyńskiemu POM-owi wspólną produkcję spaghetti. Dobry przedsiębiorca nie może odrzucać nawet tak dziwnych propozycji. Poza tym produkcja włoskich makaronów ma sens jeszcze z innego powodu. Władze wojewódzkie wspólnie z Ministerstwem Współpracy z Zagranicą przygotowują się do zorganizowania podobnej giełdy dla biznesmenów włoskich; goście z Italii odwiedzą nas zapewne w marcu lub kwietniu. Wybór partnera nie był przypadkowy: gospodarka Włoch oparta jest przede wszystkim o małe i średnie firmy, których kapitały i doświadczenia mogą nam się bardzo przydać. (jon)

„INTER — VIS”
spółka z o.o.

Warszawa, Kasprzaka 29/31

poszukuje

dostawców:

- elementów palet i
- palet drewnianych

na eksport do II obszaru.

Oferujemy b. duże możliwości dostaw i współpracę z czołowymi firmami w tej branży.

Kontakt: tel. 36-18-56 lub 36-88-21 wewn. 146 lub 194.

Łk 74-1

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszcuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczęśna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Gabor Lőrinczy.
Korekta: Jolanta Pawluk i Bożena Borowska-Beszta.
STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kunciewicz, Krzysztof Kurianuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska **KONCEPCJA GRAFICZNA** — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja) Telex: 85 22 85 Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr mgr Romuald Łazarowicz. 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Białostockie Zakłady Graficzne — dyr mgr Witalis Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst Zam. 274/89. Nakład 20 500. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328 Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 455 zł półrocznie — 910 zł, rocznie — 1820 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótu i zmiany tytułów T-2.

KONTAKTY

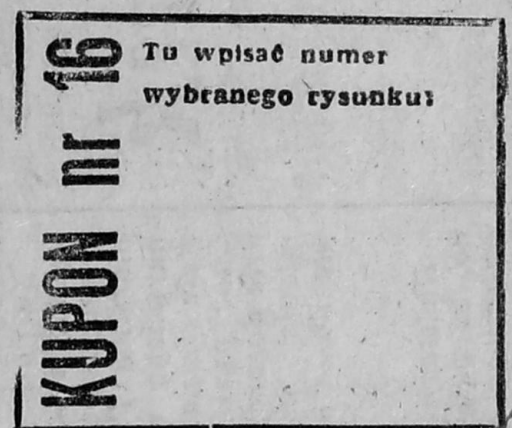
WITKACY PRAWIE
NIE ZNANY

*
Tyle szczęścia,
co w obłapce
i to jeszcze
tak — po kapce.
Lecz nie można
przecież ciągle,
bo by się
zmieniło w węgle!

PRAWDY spektakularne

W Polsce Ludowej warto
bić głowę w mur, bo wiadomo,
jak te mury są budowane.

Jerzy Waldorff



CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ

pamiętnik biurokraty (23)

Stosując te wszystkie metody, po dziewiętnastu latach spędzonych w mojej kancelarii, wreszcie kierownika swego z posady wyrzuciłem. Powiesił się on później ze zmartwienia, czy też rozpił — nie wiem, bo różnie o tym powiadali. A ja czterdziestkę już blisko mając, pryncypałem podpryncypalnym zostałem. Odtąd też życie me płynęło mi statecznie i pryncypalnie.

Kiedy teraz wstecz spoglądam czasem, widzę pozostawione za sobą stosy papierów niebywałe, cysterny atramentu i tuszu pieczęciowego wylane, kilogramy — co mówię! — setki kilogramów skarg i zażaleń, no a przede wszystkim tysiące spraw do załatwienia, których załatwić najmniejszego zamiaru nie miałem. Cała bowiem moc biurokraty polega na stałym niczego niezłatwianiu, co

Z CYKLU STARE PRAWDY FILOZOFICZNE

MARKSIZM -LENINIZM -PATOLOGIZM

(1)



MIROSLAW KULTYS („Sztandar Młodych”)

przydaje mu splendoru i chwały. Gdyby bowiem sprawy wszelkie załatwiać się daly, petenci nabraliby lekceważącego stosunku do biurokratów. Pamiętać bowiem trzeba, że załatwiona sprawa mało ważną z miejsca się wydaje, a ten, kto ją załatwił — człowiekiem rzecz jasna mało ważnym. I z tego właśnie wypływa cała filozofia biurokratycznych zajęć.

I tak to, mniej więcej rzecz jasna, moja kariera biurokratyczna się przedstawiała. Późniejsze me dzieje są już mało ciekawe. Dorwawszy się do stolca, całą uwagę siłą rzeczy skupić m siałem na obronie tegoż przed różnymi oddolnymi i odgórnymi zakusami. Przeciwników mych wykończyłem po drodze kilkunastu, sam także — bywało — obrywałem, ale w sumie dociągnął jakoś do renty przedwczesnej, emeryturą umysłową częstokroć zwaną. Dzisiaj chodzę sobie po ulicach z mym starym portfelem i mimo biedy nie żałuję niczego. Coś przeżył, to przeżył i nikt mi tego odebrać nie jest w stanie.

KONIEC

(2)



RYSZARD SAWKA („Szpilki”)

HI-HI-HIT

(3)



PRZYBYŁOWSKI („Sztandar Młodych”)

Pytają Czytelnicy, dlaczego w naszym konkursie nie bierze udziału, przynajmniej jak dotąd, kilku znanych i uznanych w kraju rysowników. Spieszmy zatem donieść, że nie wynika to z naszego niedopatrzenia, czy też — nie daj Boże — z jakiejś naszej prywatnej niechęci do tego lub owego artysty. Nieobecność kilku sławnych nazwisk

dobry żart tynfa wart

na naszych łamach wiąże się ze sprawą prozaiczną: juryzry etapu drugiego sami nie mogą brać udziału w konkursie. Póki co ich nazwiska jeszcze nie wymienimy, ale możemy zapewnić, że będą to znakomite nazwiska.

W dwunastej edycji konkursu zwyciężył rysunek DARIUSZA LITWINOWSKIEGO (nr 2). Nagrody książkowe wylosowali: STANISŁAWA GIZA (Grajewo) i GRZEGORZ WASZCZUK (Szepietowo).



SEKS SZUP (a)

„Producenci bielizny erotycznej robią złodziejskie interesy — stwierdził pastor Knight w audycji telewizyjnej nadanej przez jedną ze stacji w Chicago. — Na te wszystkie majtki i rajstopy z obszywaną koronkami dziturą z przodu, siatkowe pończochy czy biustonosze z otworami na sutki, zużywa się przecież znacznie mniej surowca, a tymczasem produkty te są znacznie droższe od normalnych.” W dalszej części kazania pastor wygłosił piórnenny apel: „Kobiety amerykańskie, nie dajcie się oszukiwać! Jeśli waszym mężczyznom potrzebne są do szczęścia owe utensylla, same chwycicie za nożyczki i wycinaćcie co trzeba z własnej bielizny!”

— O —

„Nobliwy klub Blockers okazał się zwykłym burdelem” — poinformowała swoich czytelników jedna z konserwatywnych gazet, ukazujących się w Darwin (Australia). Po kilku dniach właściciel klubu wydrukował w tej samej gazecie płatny inserat następującej treści: „Burdela uprawdzie nie prowadzę, ale szczerze wdzięczny jestem Szanownym Panom za bezpłatną reklamę. Prawdę mówiąc mój interes ostatnio podupadł, a teraz ludzie pchają się do mnie drzwiami i oknami!”

— O —

Ogłoszenie z „Men Only”. „Poznam czarującą blondynkę lub brunetkę. Pleć obojętna”.

* Dwudziestoltnia Jolanta K. z Wielbarku trafiłaby do księgi rekordów Guinnessa. Jest ona pierwszą kobietą na świecie, której uodowodniono ponad trzydzieści oszustw matrymonialnych. Panna Jola trzyma się dzielnie i mniej więcej raz na ty-

gowe i nie wpadły tylko dlatego, że mają znakomicie opanowaną technikę podmiay buteleczek z mocem, po bieranym po zawodach do analiz. A mówi się, że nasze panie są technicznie słabe.

* Ponad 80 proc. prywatnych handlowców, prowadzą-

POLKA POTRAFI

(wydanie specia ne)

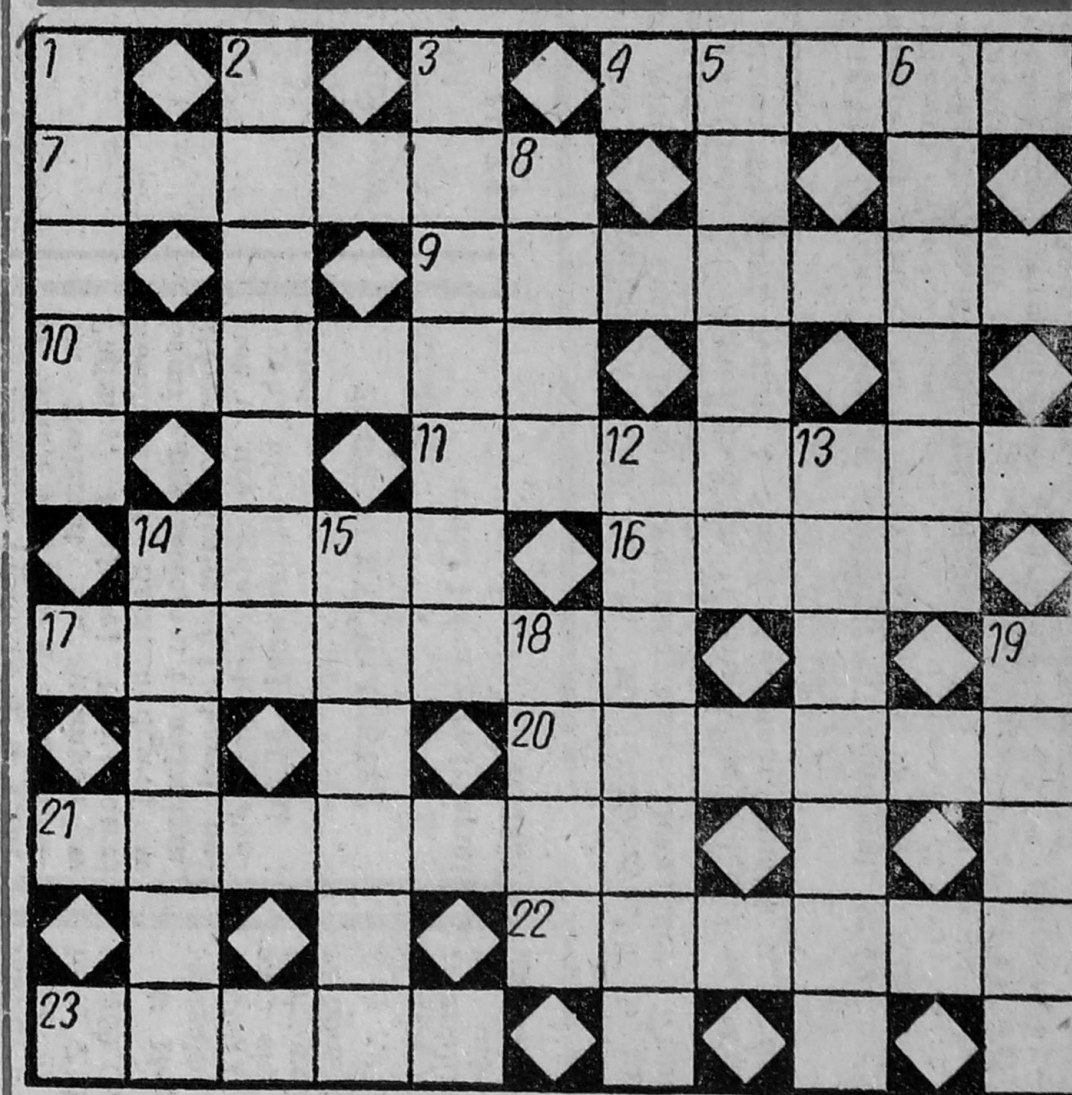
dzień podaje szczegóły nowego przestępstwa, nie znanego dotąd prowadzącym śledztwo.

* Przy „okrągłym stole” zasiada podobno jedna kobieta, ale jak dotąd telewizja jeszcze jej nie wyeksponowała. Baby do garów i nie ma sprawy!

* Były kierownik szkolenia Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oświadczył publicznie, że wszystkie nasze sportsmenki, w tym i te, które obecnością swoją uświetniły ostatnią Olimpiadę w Seulu, zażywają środki dopin-

cych mniej lub bardziej intensywnie interesy międzynarodowe, to kobiety. W oficjalnym handlu zagranicznym proporcje są dokładnie odwrotne; mężczyźni dużo, kobiet na lekarstwo. Czy nie dlatego aby mamy właśnie to, co akurat mamy?

* Polskie babki kłozetowe, pracujące w szaletach wielkomiejskich, zarabiają około 300 tys. złotych miesięcznie. Mężczyźni w tej branży nie ma, kobiety nie dopuszczają. Czyżby w odwecie za „okrągły stół”?



POZIOMO: 4) odcinek czasu w historii Ziemi, 7) kondygnacja, 9) chroniony nietoperz, 10) ucieka przed nagonką, 11) ajer, 14) w dal lub o tycze 16) hodowca bydła w Mongolii, 17) odmiana czerwieni, 20) dzielnica Wielkiego Londynu, 21) właściciel statku wodnego, 22) piastunka, 23) rodzaj obrotu gimnastycznego na drążku.

PIONOWO: 1) cyngiel, 2) urządzenie do wywiercania otworów w miejscach występowania seków, 3) działko do wyrzucania wody, 5) nagroda wręczana zwycięzcy, 6) maneż, 8) zajęcie rolnika, 12)

republika radziecka, z którą współpracuje nasze województwo, 13) punkt lub niewielki obszar na niebie, z którego rozbiegają się drogi meteorów, 14) serial dla dzieci o niebieskich stworzeniach, 15) kościelny instrument muzyczny, 18) reklamowy gaz, 19) krewny pochodzący od wspólnego przodka w linii męskiej (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 6/89

POZIOMO: sztab, lizak, Amati, sążeń, bawół, konar, akcja, akron, jęk, Alicja, ironia, kur, lisko, sazan, karcz, „Partia”, Parys, Rzaśa, taksa, tajga. PIONOWO: susza, teżec, bańka, jagnię, libra, zawór, kulan, Kaleń, Jacek, kłoda, oslika, jak, kir, uprząż, impet, strawk, Okara, szpat, zdroj, nlsza.

Książki wylosowali: JOZEF PIOTR WRONA (Lublin), JAROSŁAW SZYMANSKI (Łomża), MIECZYSLAW PŁONSKI (Juchnowiec).